

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIV Nr 2 (269)

Luty 1997



Program V Podróży Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski 31 maja 1997 - 10 czerwca 1997

SOBOTA, 31 MAJA 1997

Rzym - Wrocław

godz. 11.00 - przylot do Wrocławia
Ceremonia powitalna - będą obecni: Prezydent RP, władze cywilne i polityczne oraz biskupi. Przemówienie Ojca Świętego będzie poprzedzone przemówieniem Prezydenta RP i kard. Henryka Gulbinowicza.
godz. 12.40 - nawiedzenie katedry
godz. 16.30 - wizyta kurtuazyjna u prezydenta RP (Ratusz)
godz. 17.45 - modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej
godz. 19.30 - kolacja z przedstawicielami Konferencji Episkopatu i Kościołów siostrzanych oraz orszakiem papieskim (seminarium)

NIEDZIELA, 1 CZERWCA 1997

Wrocław

godz. 10.00 - Msza św. na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (Aniół Pański)
godz. 17.10 - spotkanie z członkami delegacji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (seminarium)
godz. 18.45 - kolacja z członkami delegacji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i orszakiem papieskim (seminarium)

PONIEDZIAŁEK, 2 CZERWCA 1997

Wrocław - Legnica - Gorzów Wlkp. - Gniezno

godz. 8.50 - przylot do Legnicy
godz. 9.30 - Msza św. w Legnicy i koronacja obrazu Matki Bożej z Krzeszowa
godz. 17.10 - przylot do Gorzowa Wielkopolskiego
godz. 17.40 - Liturgia Słowa w Gorzowie Wlkp.
godz. 19.15 - nawiedzenie katedry
godz. 21.00 - przylot do Gniezna

WTOREK, 3 CZERWCA 1997

Gniezno - Poznań - Gniezno

godz. 9.00 - nawiedzenie relikwii św. Wojciecha
godz. 10.00 - Msza św. z okazji tysiąclecia męczeństwa św. Wojciecha (plac przed katedrą)
godz. 16.45 - przylot do Poznania
godz. 17.30 - spotkanie z młodzieżą (plac Mickiewicza)
godz. 19.45 - powrót do Gniezna

ŚRODA, 4 CZERWCA 1997

Gniezno - Kalisz - Częstochowa - Zakopane

godz. 9.05 - przylot do Kalisza
godz. 9.35 - nawiedzenie sanktuarium św. Józefa
godz. 10.00 - Msza św. (przy sanktuarium)
godz. 16.50 - przylot do Częstochowy (Jasna Góra)
godz. 17.15 - modlitwa w kaplicy Cudownego Obrazu
godz. 18.00 - pozdrowienie pielgrzymów ze Szczytu Jasnej Góry
godz. 20.30 - przylot do Zakopanego

CZWARTEK, 5 CZERWCA 1997

Zakopane

W tym dniu Ojciec Święty nie będzie miał żadnych wystąpień publicznych

PIĄTEK, 6 CZERWCA 1997

Zakopane

godz. 9.10 - nawiedzenie kościoła Świętego Krzyża
godz. 10.00 - Msza św. (Wielka Krokiew)

SOBOTA, 7 CZERWCA 1997

Zakopane - Ludźmierz - Kraków

godz. 9.00 - Msza św. i konsekracja kościoła Niepokalanego Serca Marii. (sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach)
godz. 12.00 - nawiedzenie kościoła Świętej Rodziny w obecności dzieci pierwszokomunijnych
godz. 17.00 - przyjazd do sanktuarium Maryjnego w Ludźmierzu
godz. 17.15 - różaniec
godz. 19.00 - przylot do Krakowa
godz. 19.20 - nawiedzenie sanktuarium Miłosierdzia Bożego i modlitwa przy grobie bł. siostry Faustyny

NIEDZIELA, 8 CZERWCA 1997

Kraków

godz. 9.00 - spotkanie z Premierem rządu RP (rezydencja arcybiskupia)
godz. 10.30 - Msza św. i Aniół Pański (Błonia krakowskie)
godz. 17.40 - uroczystość 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (kościół św. Anny)

PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA 1997

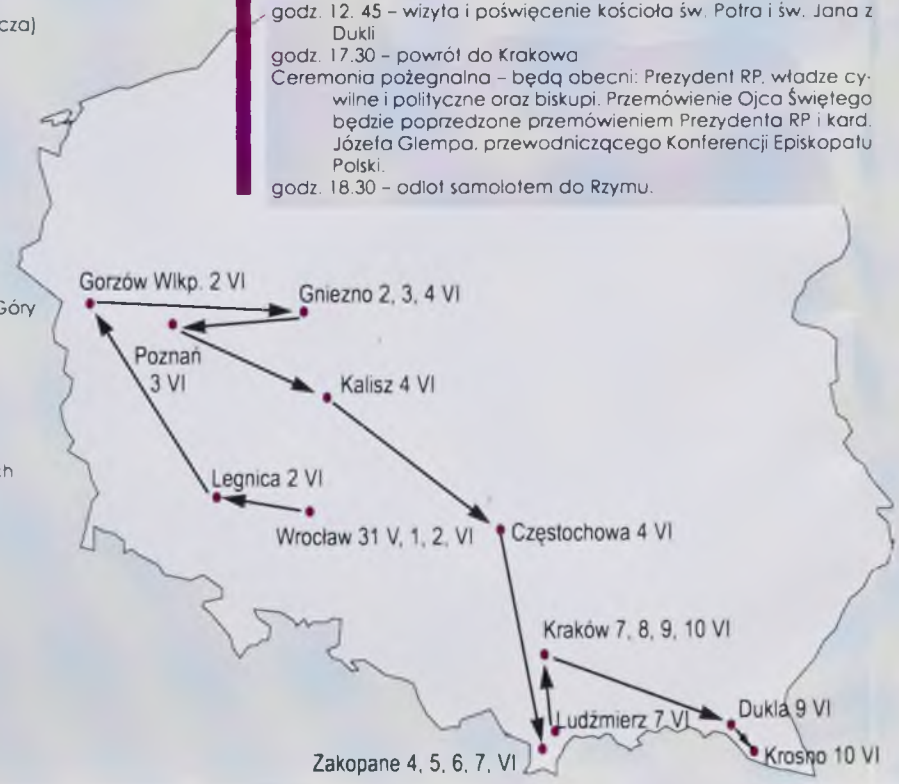
Kraków - Dukla

godz. 8.00 - Msza św. w kaplicy św. Leonarda (Katedra Wawelska)
godz. 10.00 - nawiedzenie grobu rodziców (cmentarz Rakowicki)
godz. 10.45 - wizyta i poświęcenie nowej polikliniki kardiologicznej w Krakowie
godz. 11.55 - nawiedzenie kościoła bł. Królowej Jadwigi
godz. 17.30 - przyjazd do Dukli
Jeśli będzie możliwy przelot nad Bieszczadami (Ustrzyki Górne), to przyjazd do Dukli nieco się opóźni
godz. 18.10 - modlitwa przy grobie bł. Jana z Dukli

WTOREK, 10 CZERWCA 1997

Dukla - Krosno - Kraków - Rzym

godz. 9.00 - przyjazd do Krosna
godz. 9.30 - Msza św. kanonizacyjna Jana z Dukli
godz. 12.45 - wizyta i poświęcenie kościoła św. Potra i św. Jana z Dukli
godz. 17.30 - powrót do Krakowa
Ceremonia pożegnalna - będą obecni: Prezydent RP, władze cywilne i polityczne oraz biskupi. Przemówienie Ojca Świętego będzie poprzedzone przemówieniem Prezydenta RP i kard. Józefa Glempa, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.
godz. 18.30 - odlot samolotem do Rzymu.





Okładka str. 1 fot. Krzysztof Borkowski

NOWE ŻYCIE

dołmośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik Rok XIV nr 2 (269)
Luty 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Mazur

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 22-50-81

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Nawrócić się, czyli spojrzeć inaczej na własne życie
Eugeniusz Sakowicz
- 3 Szczypta szarego prochu...
Edward Guziakiewicz
- 5 Eucharystia w „Katechizmie Kościoła Katolickiego“
oprac. W.M.
- 6 Nie zabijaj!
Zbigniew Jakubiec
- 7 Cena wstępu do świata
Renata Kolusz
- 8 Eucharystia na falach eteru
Ks. Tadeusz Reroń
- 9 Rozważanie
Andrzej Konieczny
- 10 Niezwykła jest zwykłość
Małgorzata Kopczyńska-Dakowska
- 11 Wiersze
Ks. Andrzej Gruszka
- 12 Przed pierwszą lekcją „wychowania seksualnego“
Grażyna Balkowska
- 13 Nie im współczuć lecz tym...
Anna
- 14 Harcerze przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu
Ks. hm. Jerzy Żyłowiecki
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Bł. ks. Bernard Lichtenberg
- Czciiciel Matki Bożej Bardzkiej
O. Kazimierz Plebanek C. & R.
- 17 Przed Kongresem Eucharystycznym
Anna Ioliz-Zubielewicz
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Rekolekcje Ignacjańskie
Ks. Kazimierz Kucharski & J
- 17 Z życia Kościoła Wrocławskiego
- 20 Przedszkole sióstr Elżbietanki w Kątach Wrocławskich
& Jadwiga Cyman
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Program V Podróży Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski
- okł. III Kompendium historii papieżstwa
Marek Budziarek
- okł. IV kościół pw. Chrystusa Króla; fot. Andrzej Niedźwiecki



KALENDARZ LITURGICZNY

Luty '97

- 2II Ofiarowania Pańskiego, uroczystość.
Ml 3, 1-4 * Hbr 2, 14-18 * Łk 2, 22-40.
- 3II Świętych Błażeja, biskupa i męczennika, i Oskara, biskupa.
Hbr 11, 32-40 * Mk 5, 1-20.
- 5II Św. Agaty, dziewicy i męczennicy, wspomnienie.
Hbr 12, 4-7. 11-15 * Mk 6, 1-6.
- 6II Świętych Pawła Miki i towarzyszy, męczenników, wspomnienie.
Hbr 12, 18-19. 21-24 * Mk 6, 7-13.
- 8II Św. Hieronima Emilianiego,
Hbr 13, 15-17. 20-21 * Mk 6, 30-34.
- 9II V Niedziela zwykła.
Job 7, 1-4. 6-7 * 1Kor 9, 16-19. 22-23 * Mk 1, 29-39.
- 10II Św. Scholastyki, dziewicy, wspomnienie.
Rdz 1, 1-19 * Mk 6, 53-56.
- 11II Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.
Rdz 1, 20-2, 4a * Mk 7, 1-13.
- 12II Środa Popielcowa.
Jl 2, 12-18 * 2Kor 5, 20-6, 3 * Mt 6, 1-6. 16-18.
- 14II Świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa, święto.
Dz 13, 46-49 * Łk 10, 1-9.
- 16II I Niedziela Wielkiego Postu.
Rdz 9, 8-15 * IP 3, 18-22 * Mk 1, 12-15.
- 17II Świętych Siedmiu Założycieli Zakonów Serwitów Najśw. Maryi Panny
Kpł 19, 1-2. 11-18 * Mt 25, 31-46.
- 21II Św. Piotra Damiana, biskupa i doktora Kościoła.
Ez 18, 21-28 * Mt 5, 20-26.
- 22II Katedry św. Piotra, Apostoła, święto.
IP 5, 1-4 * Mt 16, 13-19.
- 23II II Niedziela Wielkiego Postu.
Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18 * Mk 9, 2-10.

Nawrócić się, czyli spojrzeć inaczej na własne życie...

Chrześcjanin powołany został przez Boga do nieustannego nawracania się, nieustannego refleksowania własnego życia w świetle Bożego życia. Nawrócenie nie jest odwróceniem się od świata, lecz zwróceniem się doń z miłością Chrystusa. Pragnący nawrócenia nie musi udawać się na pustynię. Nie powinien zamykać się w eremie dla pokutników czy też zaszywać się w grocie jak pustelnik, w oddaleniu od ludzkiego zgłębienia, hałasu, pędu życia. Bóg chyba nie chce, by powołany do nawrócenia przywdziewał szorstki wór pokutny. Ten, kto podejmuje drogę nawrócenia, nie powinien tarzać się na niej w popiele. Niech raczej namaści swoje czoło i serce prawdą Jezusa Chrystusa. „Nawrócić się” znaczy wprowadzić Odkupiciela na drogi oraz – tym bardziej – bezdroża własnego życia, to znaczy uwierzyć w Ewangelię, w blask chrześcijańskiej prawdy, to rozpoznać w Dobrej Nowinie prawdziwe dobro, a nie utopijny plan dla naiwnych. Ten, który się nawraca, nie zawsze musi zmieniać ścieżkę życia. Wystarczy zaprosić Chrystusa, by iść inną drogą będąc na tej samej drodze. Wezwanie Chrystusa wypowiedziane u zarania chrześcijaństwa nie starciło nic ze swojej mocy. Nie zdezaktualizowało się. Ono nie osłabło wraz z upływem wieków.

Nawróćcie się! – słowa Zbawiciela kierowane do wszystkich bez wyjątku, do świętych i do grzeszników, do mnichów i do małżonków, do dzieci i do starców. Nawracający się do Boga (i do siebie) małżonkowie niech zobaczą raz jeszcze piękno małżeństwa. Związani w jedno Bożym błogosławieństwem pamiętać powinni, iż rzeczywistość są jednym. Małżonkowie nawróceni – mąż i żona powinni natchnąć raz jeszcze swój Chrystusowy związek duchem jedności. Technieniem jedności jest Duch Święty. *Bóg jest miłością, kto trwa w miłości w Bogu trwa* – tak Jan pisze w swoim Liście w księdze Nowego Testamentu. Nawracajcie się! – czyli trwajcie w miłości, tym pewniej i mocniej w niej trwajcie, kiedy niemal wszystko ją podważa, jej przeczy. Nie powinno wątpić się w miłości, kiedy tak wiele weń uderza: propaganda intronizująca hedonizm i permissywnizm jako jedyną wartość, panseksualizm opanowujący świat mass mediów (prasę, film, reklamy), pornografia gwałcąca spojrzenia i myśli człowieka niewinnego, kpiąca z ciała i z duszy tych, których Bóg uposażył niezbywalną godnością. Małżonkowie nawracający się wspólnie powinni stawić

czoła wszelkiej anty-miłości. Razem powinni nieść krzyż wychowania dzieci, nie poddawać się zwątpieniom, trudnościom i cierpieniom dnia codziennego. W szarzyźnie powszednich chwil powinni rozpałać coraz mocniej, nawet po wielu

l a t a c h



fol. Andrzej Niedźwiecki

trwania ich świętego przymierza, ogień wzajemnej miłości, wierności i uczciwości. Nawracajcie się! – wezwanie Chrystusa skierowane do dzieci, co są miłości owocem. Z jednakową intencją i mocą wezwania do dzieci, co dopiero na świat przyszły jak i do starców, którzy „porządek czynią” ze swoim sumieniem, ze swoją przeszłością i „pakuja się” powoli na drogę do wieczności.

Nawracajcie się! – słowa wypowiedziane do mnichów, zakonników, kapłanów, sióstr zakonnych, by w swoich czynach, myślach, mowie, w całym swym życiu świadectwie coraz bardziej i pełniej odzwierciedlali Chrystusa – Czystego, Ubogiego i Posłusznego Bogu Ojcu. *Nawracajcie się!* – to apel do kultury człowieka, by nigdy już śmierci nie posługiwała, by przestała być „śmiercią kulturą” a stawała się „cywilizacją miłości”. *Nawracajcie się!* – mówi Jezus Chrystus oraz Kościół woła, który jest Jego Mistycznym Głosem – czyli nie grzeszcie już więcej swoim ciałem, sercem, dłońmi, intelektem, rozumem, duchem, swoją przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, co wielkim jest skarbem człowieka.

Nawracajcie się! – to po prostu spojrzcie inaczej na swoje własne życie...

EUGENIUSZ SAKOWICZ

Na progu Wielkiego Postu

Szczypta szarego prochu...

Ten ryt jest jedyny i niepowtarzalny, wpisuje się też w pamięć, budząc głębszą refleksję nad kondycją człowieka, istoty wspaniałej, zdolnej do podboju kosmosu i kreowania cudownych dzieł sztuki, lecz zarazem podległej inercji. Odziany w fioletowe szaty kapłan, pochylone pokornie głowy, pełne marzeń o wielkości i sławie, posypuje popiołem. Szczypta szarego prochu przypomina o przemijaniu. Mimo sukcesów, licznych zer

na kontaktach bankowych, człowiek kiedyś odejdzie – i nic go nie zatrzyma. Został ulepiony przez Boga Jahwe – jak to podkreśla autor opisu stworzenia z Księgi Rodzaju – z gliny ogrodu Eden. Kiedy więc opuści go tchnienie życia, powróci tam, skąd został wzięty. Jego ciało zwiednie i zgaśnie – jak dopalająca się świeca, kopcząca i sycząca.

Wielki Post, ze Środą Popielcową niby bramą, zwany po Soborze Watykańskim II okresem przygotowania paschalnego, odsłania przed wierzącym tę perspektywę. Jeżeli nie za bardzo ufa on ukazującemu mu ją Kościołowi, równie dobrze zarysują przed nim jej horyzont ateizujący egzystencjaliści, gorliwie wydobywający cienie życia, a głęboką niemoc, tkwiącą w człowieku, coraz dotkliwszą w miarę upływu lat, odkrywający niby wstydlivą nagość bez cienia żenady. Ani posiadane majątkości, koneksje i przyjaźnie, ani znający się na swym fachu znakomici lekarze, nie uchronią istoty ludzkiej przed jej kresem. To, co nieuchronne, nadejdzie pewnego dnia, a w oczyszczającym ogniu, niby w tyglu złotnika, tam – po drugiej stronie, gdzie czeka Bóg, przetrwa tylko to, co szlachetne.

To, co liczy się po tamtej stronie lustra życia, wiąże się ze sferą ducha, z sercem ludzkim, w którym się mogą rodzić tak dobre, jak złe pragnienia. Kto o tym zapomina, krocząc przez życie i stawiając sobie ambitne cele, u kresu swych lat może się okazać prawdziwym bankrutem, który przegrał z kretelem, pozostając sam na sam z we-

wnętrzną pustką. Nie uratuje go władza, którą z trudem zdobywał, wynosząc się na piedestał, nie osłonią również jego brudu posłuszne mass media, kreujące jego wizerunek w niezgodzie z prawdą. Nie można wkraczać na drogi, wyznaczone przez kolejne niedziele Wielkiego Postu, nie licząc się z realiami. Pokuta z pozoru, pojęta jako blichtr, jeden z tych, które podsuwa się przed oczy bliźnim, niestety, nic nie znaczy. Niezbędne jest faktyczne nawrócenie, zmiana systemu wartości, a przede wszystkim otwarcie się na Tego, który jest fundamentem wszelkiego bytu i może zagwarantować swą miłością przetrwanie. Bez Niego nie można niczego zbudować, z Nim jednak – wznosi się na skałę...

Proch, złożony na czole, musi więc wywołać w duszy rezonans i odbić się w niej wielokrotnym echem. Wspaniała jest wymowa rytu, mającego miejsce w Środę Popielcową, lecz by przemówił on w pełni, wymaga czynu, aktu ludzkiego, który go potwierdzi. Potrzebna jest więc pokora, będąca w swej istocie sprowadzeniem myślenia do właściwego wymiaru. Człowiek musi ujrzeć własny wizerunek, lecz bez upiększeń wywołanych kosmetyką życia, oraz bez laurów, które sobie sam złożył. Jedynym wawrzynem, który ma wagę w spotkaniu z wiecznością, jest czyste serce, wypełnione dobrymi uczynkami i dziełami miłości.

Siekiera do pnia drzewa jest przyłożona. Ten obraz, wyjęty z nauczania Jezusa, powinien towarzyszyć człowiekowi przez całe życie, od radosnego dzieciństwa i beztrudnych chwil młodości – po późną starość. Kiedyś, w przyszłości bezlitosny drwal zetnie pień życia, nie dając żadnych szans na obronę. Nić Ariadny zostanie przetrwana. Trzeba więc już teraz liczyć na to, co niesie się w sobie – na kumulującą się przez lata miłość i przyjaźń z Bogiem. To On sam jest celem człowieka, jedynym i bez alternatywy, ale też bez kompromisów i bez oszustw.

Wielki Post trwa sześć tygodni, ukazując krok po kroku prawa duchowego wzrostu. Towarzyszy mu przesilenie, widoczne w przyrodzie, związane z dobiegającą kończą zimą i nadchodzącą wiosną. Jezus Chrystus, Nauczyciel z Galilei zasiewa ziarno, które rośnie we wnętrzu człowieka, stopniowo i niewidocznie. Czas zniw pokaże, czy wierzący stał się lanem czystej i dorodnej pszenicy, czy też porósł chwastami, które ukradkiem rzucił szatan w glebę duszy.

Obraz kuszenia na pustyni, związany z katechezą wielkopostną, przypomina, iż w

życie ludzkie są wplecione nie tylko wezwania pochodzące od Boga. Kokietuje człowieka również przeciwnik jego zbawienia, kreślący przed nim miraż łatwego sukcesu i awansu bez wysiłku. Zdudne są wszelkie wizje kariery, sławy i potęgi, roztrącane przez ojca kłamstwa. Kto roztrzaska kamienne tablice dekalogu i wyśmieje przykazania miłości, afirmując w ich miejsce prawa dżungli i apoteozując wyzysk – krocząc będzie po linii śmieszny i samotny. Wybierze bowiem drogę do nikąd, ku krawędzi bytu, ku nicości.

Wypada więc pomyśleć o nawróceniu całkiem serio jako o poważnej korekcie opcji życiowej. Wspomniana opcja, zwana często przez teologów opcją fundamentalną, decyduje o wieczności człowieka, o tym, czy odnajdzie w Bogu zbawienie, czy potępienie. Należy wyrzec się zła, zarówno tego dojrzałego, które manifestuje się niszcząc w otoczeniu, jak i tego w zarodku, rodzącego się w sercu, dopuszczającym do siebie nienawiść. Nawrócenie posiada dwa napełniające się wymiary. Jest odwróceniem się od złych pragnień i podłych pożądań, złości i żądzy odwetu, a zwróceniem się ku Bogu, który jest miłością i przebaczeniem. Jest próbą upodobnienia się do Niego, Tego, który jest początkiem każdego bytu.

Wspomniany wysiłek ludzkiej woli będzie, bez wątpienia, wsparty łaską Bożą, o ile zostanie podjęty szczerze i bez obłudy. W Bogu jest bowiem wszystko, czego człowiek potrzebuje do życia zarówno tu, na ziemi, jak potem, w wieczności. On jest Stworzycielem, On także jest Odkupicielem. W Jezusie Chrystusie, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, może przeprowadzić wierzącego z tego świata, który poddany jest znikomości, do nieprzemijającego eonu chwały.

Prawdziwy dar wielkopostny, który można złożyć Bogu, z ufnością, ze zostanie przyjęty, jest darem oczyszczonego serca, w którym nie ma już śladów buntu i czadu. Nie może ono być kłębowiskiem syczących zmij, gotowych ukąsić każdego, kto się zbliży. Nie może być również kotłem czarownicy, w którym warzą się wszystkie trucizny świata. Nie może być ponadto paszczą smoka, buchającego ogniem. Raczej powinno być jak chleb, który bliźni będą z wdzięcznością dzielić, by się posilić w pokoju.

Wielkopostne obrazy mogą być niekiedy wręcz naiwne w swej prostocie, niemniej niosą z sobą ogrom fundamentalnych treści. Pozwalają dostrzec różnicę między dżunglą życia, w której myślące, ale zdeprawowane zwierzęta wydzierają sobie ochłapy, a cywilizacją miłości, w której wszyscy czują się rodziną Bożą.

EDWARD GUZIAKIEWICZ



W dniu 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego przypada 21. rocznica ingresu Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego do Archikatedry. Z tej okazji towarzyszymy naszemu Arcypasterzowi serdeczną modlitwą, prosząc Boga o błogostawieństwo dla Jubilata w jego postudze Kościołowi Wrocławskiemu przygotowującemu się do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II.

Szczęść Boże,
Księżę Kardynale!

Redakcja
"Nowego Życia"

Jednym z podstawowych celów zbliżającego się 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego jest pogłębienie naszej wiary w obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Zanim więc będziemy przeżywać wydarzenia związane z Kongresem, konieczne jest pogłębienie naszej wiedzy o Eucharystii. W sposób najbardziej kompetentny wiare Kościoła w tym zakresie przedstawia najnowszy „Katechizm Kościoła Katolickiego”, który w swej drugiej części pod tytułem: *Celebracja Misterium chrześcijańskiego*, w dziale dotyczącym siedmiu sakramentów Kościoła omawia też w poszczególnych punktach sakrament Eucharystii.

Eucharystia – źródło i szczyt życia Kościoła

W Eucharystii jako źródle i szczycie całego życia chrześcijańskiego wszystkie inne sakramenty, posługi, dzieła apostołskie znajdują swój cel i do niej zmagają (1324). Ma ona swój wielowymiarowy charakter, który szczególnie ujawnia się w wymiarze ziemskim, jako element komunii, ale także jako emancypacja czekającej nas rzeczywistości transcendentnej.

Eucharystia oznacza i urzeczywistnia komunie życia z Bogiem i jedność Ludu Bożego, przez które Kościół jest osobą, jednocześnie jest szczytem kultu, jaki ludzie w Duchu Świętym oddają Chrystusowi, a przez Niego Ojcu (1325). Sprawowanie Eucharystii jednoczy nas już teraz z liturgią niebieską, uprzedzając w ten sposób życie wieczne (1326).

Wskazując na te elementy, czym jest i co stanowi Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa, możemy jednoznacznie powiedzieć, iż winna ona zajmować naczelną rolę w życiu każdego wierzącego człowieka, winna dawać mu moc do spełniania codziennych obowiązków umacniając jego ducha, stanowiącego o przynależności do grona dzieci Bożych. Eucharystia jest więc stacjonowaniem i podsumowaniem całej wiary (1327).

Jak jest określana Eucharystia?

Spotykamy się z różnymi określeniami Eucharystii. Każde z nich wyraża wielkie bogactwo tego sakramentu i jego różnorodne aspekty (1328). Katechizm przytacza i wyjaśnia ową terminologię.

Pierwsze pojęcie to *Eucharystia*, czyli dziękczynienie składane Bogu, przypominające żydowskie błogosławieństwo podczas posiłku. Wiąże się z tym określenie *Wieczera Pańska* (por. 1 Kor 11, 20) – ostatnia wieczerza, którą spożył Chrystus wraz ze swoimi uczniami, zaś *Łamanie Chleba*, charakterystyczny moment wieczerzy, oznacza, że wszyscy spożywający jeden łamany Chleb – Chrystusa wchodzą we wspólnotę z Nim i tworzą z Nim jedno ciało (por. 1 Kor 10, 16-17). Eucharystię Kościół celebrował w zgromadzeniu wiernych, którą to celebrację powszechnie nazywa się *Zgromadzeniem Eucharystycznym* (1329).

Dalsze określenia to *Pamiętka*, *Najświętsza Ofiara* uobecniająca jedyną ofiarę Chrystusa Zbawiciela, włączając w nią ofiarę Kościoła. Kolejne to *Święta* i *Boska liturgia* czy *święte Misteria*, co odnosi się do centralnego miejsca w całej liturgii Kościoła i jest jej najgłębszym wyrazem. Swój szczególny wyraz posiada nazwa *Najświętszy Sakrament* jako sakrament sakramentów przechowywany w postaci eucharystycznej w tabernakulum.

Wspólnotowy charakter Eucharystii jednoczy nas z Chrystusem, przez co stajemy się z Nim jednym Ciałem, co daje określenie *Komunia* (1331), której konsekwencją jest posłanie, stąd najczęściej używana nazwa *Msza Święta* (1332).

Eucharystia w ekonomii zbawienia

Ofiara Chrystusa to przełom, Nowe Przymierze, nadające całkiem inny status dotychczasowym wydarzeniom zbawczym.



fot. Krzysztof Borkowski

Eucharystia w „Katechizmie Kościoła Katolickiego”

powtarzalna w swym rodzaju, gdyż uobecnia wydarzenia paschalne. Dlatego możemy mówić, iż Eucharystia to pamiątka, ale zarazem i ofiara, ponieważ Chrystus daje to samo Ciało, które wydał na Krzyżu, tą samą Krew, którą wylał *za wielu... na odpuszczenia grzechów* (1365). Wszystko to dokonuje się przez ręce kapłana przewodniczącego Ofierze eucharystycznej, składanej dla wspólnoty i ze wspólnotą wiernych (1369). Trzeci wymiar to obecność Chrystusa przejawiająca się w słowie, modlitwie, sakramentach, których jest sprawcą, w ofierze Mszy świętej i w osobie szafarza (1373), ale „zwrószcza pod postaciami eucharystycznymi” (KL 7), których sposób obecności jest wyjątkowy, gdyż w postaciach chleba i wina uobecnia się cały Chrystus, Bóg i człowiek (1374). Eucharystyczna obecność Chrystusa zaczyna się w chwili konsekracji i trwa, dopóki trwają postacie eucharystyczne (1377).

Uczta Paschalna

Msza święta jest równocześnie i nierozdzielnie pamiątką ofiarną, w której przedłuża się ofiara Krzyża, i świętą ucztą Komunii w Ciele i Krwi Pana (1382). Uczta to pewne zobowiązanie wobec Tego, który zaprasza. Szczególną uwagę „Katechizm” kieruje na Ołtarz, będący miejscem, wokół którego gromadzi się Kościół – miejsce Ofiary, stół Pana; ale również symbol samego Chrystusa, obecnego w zgromadzeniu swoich wiernych (1383). To właśnie z tego stołu później wierni przyjmują Chrystusa w sakramencie Eucharystii, która pogłębia nasze zjednoczenie z Boskim Mistrzem – *Kto spożywa ciało moje i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja trwam w nim* (J 6, 56). Uczta to również symbol prawdziwej jedności, dlatego też przyjmujący Eucharystię są ściślej zjednoczeni z Chrystusem, a tym samym Chrystus łączy ich ze wszystkimi wiernymi w jedno Ciało, czyli Kościół (1396). Uczta paschalna to nasz udział w śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa, *Ilkroć bowiem spożywamy ten chleb albo pijemy kielich, śmierć Pana głosimy* (1Kor 11, 26).

Eucharystia – „zadatek przyszłej chwały”

O świętą Uczto, na której przyjmujemy Chrystusa, odnawiamy pamięć Jego Męki, duszę napętlamy łaską i otrzymujemy *zadatek przyszłej chwały*. Skoro Eucharystia jest pamiątką Paschy Pana, to także jest zapoczątkowaniem niebieskiej chwały (1402). Kościół sprawuje Ofiarę Ciała i Krwi Pańskiej, przez którą już teraz ukryty Chrystus jest obecny wśród nas. Eucharystia to ciągłe wołanie *Maranatha – Przyjdź Panie Jezus* (Ap 22, 20), czyli *oczekiwanie obiecanej nagrody i przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa*. Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraźniejszego znaku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, na której zamieszka sprawiedliwość (por. 2P 3, 13), niż Eucharystia (1405).

Wszystko zmierzało do tego jednego – Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa, czyli do Odkupienia człowieka. Jezus ustanowił Eucharystię jako pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania, którą polecił Apostołom celebrować aż do swego powtórnego przyjścia – *to czynicie na moją pamiątkę* (por. Łk 22, 7-20). Od początku Kościół był wierny poleceniu Pana (1342) i tak jak niegdyś chrześcijanie zbierali się „na łamanie chleba” (Dz 20, 7) szczególnie w „pierwszym dniu tygodnia” – w niedzielę, w dniu zmartwychwstania, po dzień dzisiejszy Kościół celebrowa Eucharystię stanowiącą centrum jego życia (1343), zmierzającą do niebieskiej uczty, gdzie wszyscy wybrani zasiądą przy stole Królestwa (1344).

Liturgiczna celebrowanie Eucharystii

Liturgia Eucharystii przebiega nieprzerwanie według jednego zasadniczego schematu, opartego na dwóch filarach: zgromadzenie się uczestników, *liturgia słowa* z czytaniem, homilią i modlitwą powszechną; *liturgia eucharystyczna*, z przygotowaniem chleba i wina, konsekracją w czasie dziękczynienia i komunią (1346). Kościół zatem zastawia nam stół eucharystyczny, będący jednocześnie stołem Słowa Bożego i Ciała Pana (DV 21).

Trzy wymiary ofiary sakramentalnej

Każda Eucharystia zawiera w sobie trzy wymiary, które zawarte są w Chrystusowym poleceniu nieustannego jej sprawowania. Na początku jest więc *dziękczynienie i uwielbienie Ojca* za dzieło stworzenia, za wszystko co uczynił. Jest uwielbieniem, przez które Kościół wyraża Bogu swą wdzięczność za wszystko, czego dokonał przez stworzenie, odkupienie i uświęcenie (1360). Jednocześnie jest to pamiątka, jednak nie-

*Złe prawo gorsze jest niżli tyran najgroźszy,
bo zawdy zabija i szkodę czyni na duszy i ciele.*

ks. Piotr Skarga
Kazania Sejmowe

O ile zupełnie nie zaskoczyła mnie postawa p. Kuronia w sprawie dopuszczalności aborcji, wyrażona w artykule *Ewangelia czy kodeks karny* (GW z 4. 11. 1996), to w osłupienie wprowadziło mnie materii pomieszenie, wyrażone nawet w samym tytule. Pan Kuroń broni się przed przyjęciem w życiu państwowym dekalogu i zasad Ewangelii, a równocześnie odrzuca stosowanie w państwie rygorów prawnych. Deklaruje się jako przeciwnik aborcji, ale głosowałby za ustawą dopuszczającą aborcję na żądanie. Któż to rozumie?

Szukanie w Ewangelii argumentów za dopuszczalnością aborcji jest zadaniem karkołomnym, ale historia faryzejskich praktyk dowodzi, że cytatami z Pisma Św. próbowali ludzie uzasadniać nawet największe zbrodnie. Oczywiście mnie, jako wierzącemu, bliska jest postawa i przywoływana w tekście argumentacja ks. bp. Józefa Zycińskiego i ks. Jana Zieja, ale zostawiając nawet te argumenty na boku, trzeba podkreślić, że w sprawie prawa stanowionego przez człowieka dla człowieka istnieją pewne ograniczenia i nieprzekraczalne granice. Respektowanie tych granic nie ma nic wspólnego z grzechem zgorszenia, jak chce p. Kuroń. Granice te dla wierzących to prawo Boże zawarte w dekalogu i łatwo dające się znaleźć także w pozostałych, również niechrześcijańskich religiach, dla niewierzących prawo naturalne powszechnie obowiązujące, czy w pewnym stopniu nawet realizowane przez wiele gatunków zwierząt. Należy podkreślić, że projekt ustawy dopuszczający aborcję na życzenie budzi sprzeciw także wielu osób niewierzących. A jeżeli już odwoływać się do Chrystusa, to podkreślał On niezmienną zasad dekalogu i brak sprzeczności jego nauki również z przykazaniem „nie zabijaj”. Mamy aż nadto doświadczeń z dobiegającego końca XX w., że w majestacie obowiązującego, uchwalanego demokratycznie prawa popełniano i popełnia się do dziś najstraszliwsze zbrodnie. I nawet tysiącrotnie zalegalizowane morderstwo nie przestanie nim być. Uważam, że po tych doświadczeniach, które ludzie ludziom zgotowali, po sprawdzeniu, dokąd prowadzą drogi, na których jedynym drogowskazem jest ludzka pycha, obowiązuje nas nieco więcej pokory i stanowczości w trzymaniu się tych podstawowych praw. Postawa taka szczególnie przystoi narodowi, który doświadczył na



fol. Andrzej Niedźwiedzi

sobie skutków zbrodniczych ideologii zarówno faszyzmu, jak i komunizmu.

Głównym aspektem wywodów p. Kuronia jest kwestia ewentualnego karania za aborcję. Otóż także w takim postawieniu zagadnienia i przywoływaniu Ewangelii kryje się nieporozumienie lub manipulacja. Tym bardziej, że dotychczasowe rozwiązania prawne nie kładły nacisku na karanie, lecz na ochronę życia i zakaz traktowania go instrumentalnie – nie karano kobiety (ofiary!), lecz wykonawcę (sprawcę zbrodni). Właśnie w tym miejscu wywody p. Kuronia, gęsto przetykane cytatami z Ewangelii, budzą mój najgłębszy opór. Pan Kuroń pisze: „nie można uważać państwowej przemocy za zgodną z Ewangelią” i jest to oczywiste, ale dlaczego niezgodne z Ewangelią jest wymierzanie sprawiedliwości w imieniu prawa, tego nie wyjaśnia. Jeżeli więc przewidujemy w kodeksie karnym kary za wszystkie inne morderstwa, to dlaczego budzi głęboki sprzeciw p. Kuronia karanie za mordowanie nienarodzonych? Chyba, że zupełnie znieśliśmy kodeks karny i wtedy problem aborcji, gwałtów, kradzieży, rozbojów każdy sprawca będzie mógł rozważyć tylko we własnym sumieniu i „następnie ze wszystkich sił starać się naprawić zło, które uczynił” – to cytat p. Kuronia. I gdyby p. Kuroń, wychodząc z nauk Ewangelii, proponował całkowite zniesienie kodeksu karnego, to sprawa byłaby jasna, a problem postawiony w tytule tego artykułu rozwiązany, choć trzeba przyznać w dość oryginalny sposób. Tymczasem on proponuje tylko litość dla morderców przy równoczesnym braku litości dla niewinnych ofiar. Stosowanie innych zasad wobec jednych ludzi, a innych wobec drugich jest złem i oczywiście stoi w jaskrawej sprzeczności z Ewangelią i zawłaszczonym z niej lewicowym hasłem, że wszyscy ludzie są sobie równi. Właśnie z takim fałszem i hipokryzją walczył Chrystus. Przyjmowanie

zasady mniejszego zła także nie wytrzymuje krytyki. Istnieje dekalog, a ludzie grzeszą, są kodeksy karne, a ludzie popełniają przestępstwa, co jednak nie prowadzi ani do zmian dekalogu, ani do znoszenia przepisów prawnych. Trudno zrozumieć, dlaczego tylko w przypadku aborcji ma być inaczej.

Chrystus, wbrew temu co twierdzi p. Kuroń, nie odrzucał prawa państwowego, czego dowodzą słowa: *Oddajcie co cesarskie cesarzowi, co boskie Bogu*, nie przyszedł też reformować ustrojów państwowych, lecz wyzwać, przez życie w prawdzie, każdego pojedynczego człowieka, a więc i mnie i p. Kuronia. Dopominał się On stanowczo o stosowanie zawsze i wszędzie, także w prawie państwowym, zasady miłości bliźniego. Dramatem kondycji człowieka, skutkiem grzechu pierworodnego jest życie w świecie, gdzie trzeba dokonywać wyboru między dobrem a złem, gdzie wykrzyk prawdy bywa trudny. Dekalog jednak jest sformułowany tak, że nie sposób z nim dyskutować. Zwracał na to uwagę w dramatycznych okolicznościach, cytowany przez p. Kuronia, ks. Jan Zieja. I słusznie mówił, że każde zabicie człowieka zabijający musi wziąć na swoje sumienie. Grzech ten w przypadku aborcji rozkłada się bardzo szeroko. Być może to wyjaśni zwolennikom aborcji przyczynę tej bezprecedensowej fali protestów w całej Polsce. Za mordowane dzieci będziemy odpowiadać wszyscy, zarówno kobiety – niedoszłe matki jak i lekarze, ale także parlamentarzyści uchwalający takie prawo, jak i ich wyborcy, czy w końcu osoby, które przez zaniedbanie nie wzięły udziału w ostatnich wyborach i dopuściły do wybrania właśnie takiego składu sejmu. Wyboru także p. Kuronia, bo choć tak się stało, że poseł ten zasnął i nie brał udziału w głosowaniu, oświadczył jednak, że głosowałby „oczywiście za”.

ZBIGNIEW JAKUBIEC

Cena wstępu do świata

Był rok 1977. Lekarz wykonał poronienie roztworem soli. Młoda matka, córka jakiegoś prominenta była w siódmym miesiącu ciąży. Poronione dziecko jeszcze oddychało... Pozostawiono je sobie, a tym samym – śmierci! Zdarzyło się jednak, że nad niemowlęciem – w odruchu litości – pochyliła się pielęgniarka. Potem, pokonując wszelkie bariery, zatroszczyła się, by dziewczynka pozostała przy życiu...

Tak wyglądał skrót początku biografii, usłyszanej w przypadkowej, towarzyskiej rozmowie. Nie mogłam w to uwierzyć... Czy rzeczywiście ktoś uratował „poronione” życie? Odszukać ją, odszukać za wszelką cenę i osobiście rozmawiać z tą dziewczyną! Czy będzie to realne...? Czy można się zgodzić na rozmowę o tym? Juz po dwóch tygodniach moje postanowienie mogło dojść do skutku. Jej najbliższa rodzina wyraziła zgodę na moją rozmowę z Marianną – z zastrzeżeniem – stosownej anonimowości.

Spotkałyśmy się w „Delicjach”, w gdyńskiej kawiarni. Była sama, gdy wszłam. Usiadłam naprzeciw. Na stoliku oszalałająca zapachem „Sultanka”. Nie wiedziałam, jak mam reagować, ale ona uśmiechnęła się do mnie swobodnie. Nie – ona nawet jaśniała! Przez chwilę rozmawialiśmy beztrosko.

- Marianna, kiedy dowiedziałas się, że jesteś dzieckiem... z poronienia? – zapytałam bez ogródek, z nadzieją, że nie zniszczy wyrazu łagodności na twarzy dziewczyny, na twarzy – gdzie migdałowe oczy wyraziły niezwykle, wewnętrzne uporządkowanie. Spoglądała na ustawiany magnetofon. Nie protestowała. Pomyślałam, że się koncentruje, gdyż skupiła uwagę na wazoniku z cyklamem. Chciałam, by sama otworzyła ciężkie drzwi „tej sprawy”. Nie wejść tam, bez jej wyraźnego zaproszenia... można się jeszcze wycofać... ale powinna przecież wiedzieć, że po to tu przyszłam...

- Miałam piętnaście lat, było Boże Narodzenie...

A więc wytrzymała smagnięcie mojego pytania! A przecież było jak pierwsze cięcie skalpelem... Och, Marianno! Osiemnatlatko! Teraz ja potrzebowałam wewnętrznej zborności – by móc prowadzić tak niezwykle wywiad. Myślę, że zauważyła to rozchwianie mojej uwagi, bo powtórzyła:

- Było Boże Narodzenie. Z mamą przygotowaliśmy wigilijną wieczerzę... i wtedy zapytałam: «Powiedz mamus, dlaczego mam paraliż mózgowy?» Mama spojrzała na mnie i długo nie odpowiadała. Potem, odwracając głowę w głębokim zamysleniu, spytała: «Czy naprawdę chcesz to wiedzieć...?» – Był to pierwszy przypadek, że inaczej niż zwykle od-

powiedziała na to pytanie. Przedtem też pytałam, chyba z tysiąc razy! Ale zawsze odpowiadała taką samą formułką: «Masz, bo przyszłaś na świat w szczególnych okolicznościach.» – Rodzice już wcześniej powiedzieli mi, że zostałam przez nich adoptowana... Tym razem jednak mama była gotowa opowiedzieć wszystko! Zaczęła tak: «Twoja biologiczna mama miała siedemnaście lat... i ona...» – Widziałam, jak zmagala się z tym problemem, więc jej prze-rwałam i sama uzupełniłam: «...przeprowadziła aborcję? Podlegałam więc poronieniu... zgadza się?»

- Kochanie, spróbujmy... lody! – stanowczo chciałam teraz te lody, chciałam mieć czas na ułożenie tych osobliwych relacji w bezpieczniejsze rewiry... mieć czas, by pokonać swoje wzruszenie. A więc prawda została odsłonięta przed piętnastoletnim dzieckiem! Mała Marianna i jej matka znalazły odwagę, by rozmawiać o tak niezwykle okolicznościach. Czy nie za wcześnie? Czy w ogóle należało o tym mówić? Rozmyślałam, gdy kelnerka uprzejmym gestem ustawiła przed nami bajeczną bryłę lodów...

- Mama była bardzo tym ponurzona, że ja sama mogłam wypowiedzieć takie słowa. Ale tak naprawdę... to wtedy jeszcze nie rozumiałam ich znaczenia... Umiałam tylko, że wypowiedzieć... A to, że potem mogłam wszystko zaakceptować, było wynikiem długiego przygotowania... Ja się modliłam...

Patrzyłam na tę dziewczynę zupełnie bezradna, chwilami – niemą.

Ona zaakceptowała, że została poroniona...? Przecież ktoś... wtedy, przed osiemnastu laty... myślał o niej – jak o materiale do wyrzucenia!

Patrzyłyśmy na kwiat w wazoniku.

Wyłączyłam magnetofon... Opowiadała dalej, a ja słuchając, starałam się dobrze ułożyć fakty. Poronienie spowodowano roztworem solnym, potem wywołano przedwczesne bóle porodowe. Wtedy zwykle dziecko umiera samo. Tym razem jednak... Kim – jako człowiek – była owa pielęgniarka, odbierająca od lekarza to dziecko? Jak udało się jej przez kilka dni ukrywać je w szpitalu?

- A więc cud! Czy pani też tak uważa? – to Marianna pyta... a ja przytomnieje...

- Zwykle pozostawia się noworodka... po prostu... by umarł! Ale ktoś mnie usłyszał, że płakałam, a raczej... że krzyczałam i uratował zanim zostałam wyrzucona!

Czy to jest na moją wytrzymałość? Jak wytrzymuje to osiemnastoletnie dziecko? Skąd bierze siłę, by móc relacjonować ten cały proces, tę okrutną technologię biletu wstępu do świata – podczas gdy inni mają tu zagwarantowane wszelkie humanitarne

względy? Ktoś potem łaskawie uznaje to życie, urzędnik je wpisuje do ewidencji, inni poddają je opiece medycznej w innym szpitalu...? A tutaj – opiekująca się dzieckiem „na własny rachunek” pielęgniarka – uczy je siedzieć, rączkować, biegać... Po roku córka tej pielęgniarki decyduje się, by małą adoptować, chociaż diagnoza jest już jednoznaczna: porażenie cerebrealne! Zakłócenie centralnego układu nerwowego na skutek uszkodzenia mózgu. Przyczyną tych zmian jest aborcja...

Wpatruję się w dziewczynę z niedowierzaniem. Cudem poczęte życie... cudem wyratowane od śmierci... cudem wychowane, cudem tak pięknie dojrzewające... Przez chwilę spoglądała na stylowo prezentującą się parę młodych ludzi przy sąsiednim stoliku. Zauważyłam zazenowanie przemykające po jej twarzy... Czy kiedyś znajdzie chłopca – jak ta dziewczyna obok? Ręka Marianny trzymająca lyczek lekko drży.

- Gdy mój mózg przesyła jakąś wiadomość do nóg, to nie odbywa się to tak, jak u normalnych. We mnie taka wiadomość zostaje trochę... poplątana. Czy pani to zauważyła? Och nie... przecież już byłam przy stoliku, gdy pani, przyszła – patrzy na mnie z serdecznością.

Och, Marianno! Wyrosnąć i wiedzieć, że jest się adoptowanym – to jedna sprawa. Ale wyrosnąć i odkryć, że się jest dzieckiem „z poronienia” – to zupełnie inna sprawa!

- Gdy miałam szesnaście lat, zapragnęłam odnaleźć swoją biologiczną mamę. Potem, po wielu łzach i rozmowach z moją rodziną, zdecydowałam inaczej. To jest moja właściwa rodzina. Kocham ich bezgranicznie i nie będę już grzebać w tamtych sprawach. Modlę się za swoją biologiczną mamę i mam nadzieję, że mimo dopuszczenia do tej aborcji, nie poniosła poważniejszych szkód na duszy. Przebaczyłam również lekarzowi, który... Jestem pewna, że inni uważają, że muszę tych ludzi nienawidzieć. Ale tak nie jest. Jestem przekonana, że Bóg im przebaczy. Ja też potrafię przebaczyć... – mówi w zamysleniu, jakby zaglądając co chwilę do innego świata.

Czy to wiara, czy mocne nakierowanie do Boga powoduje, że przed tą dziewczyną otworzyły się możliwości, o których kiedyś nawet nie marzyła? Ma piękny głos. Od jakiegoś czasu śpiewa w klubie dla niepełnosprawnych. Ma przyjaciół...

Nasza rozmowa urywa się, gdy do stolika podchodzi wytworna, starsza pani. Matka Marianny. Kobieta, która kiedyś adoptowała chore dziecko. Kobieta, na widok której pragnie się zaraz wstać i, najcieplej jak można, powiedzieć: Dzień dobry Pani!

Po chwili odchodzą schodami w dół. Matka i córka, jak dwie żywe statuy Dobra i Godności, połączone uczuciem o najwyższej próbie...

Refleksje przed Kongresem Eucharystycznym

Uczestnictwo we Mszy św. jest doniosłym przeżyciem dla katolika poważnie podchodzącego do spraw wiary. Tydzień człowieka zajętego codziennością, przytłoczonego kłopotami, ogłuszonego masą informacji nabiera sensu i wartości dzięki eucharystycznej tajemnicy objawionej w liturgii Mszy św. Kościół zresztą zobowiązuje wszystkich wiernych do uczestniczenia w niedzielę i święta (...) w Boskiej liturgii (KL 55). Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. stwierdza, że wierni powinni z największym szacunkiem odnosić się do Najświętszej Eucharystii,

7 stycznia 1979 roku z kaplicy Radia Watykańskiego nadawana jest w każdą niedzielę i obowiązujące święta liturgiczne Msza św. w języku polskim. W naszym kraju Msza św. w radio pojawiła się w wyniku wydarzeń sierpniowych. Szacunek dla przekonań religijnych i powszechna dostępność jawnych i aktywnych form wiary stanowiły wyraźny punkt na liście postulatów przedstawianych przez strajkujących robotników Wybrzeża. W trzecią niedzielą września 1980 r. Polskie Radio nadało pierwszą Mszę św.

Eucharystia na falach eteru

biorąc czynny udział w sprawowaniu najczcigodniejszej Ofiary, z największą pobożnością i często przyjmując ten sakrament i adorując Go z najwyższą czcią (kan. 898).

Kościół w swojej długiej historii, Mszę św. zawsze uważał za centrum niedzieli, za najważniejsze wydarzenie tego dnia. Dlaczego? Odpowiedź najkrótsza może być taka: we Mszy św. dokonuje się dzieło naszego odkupienia (KL 2). Tutaj właśnie Bóg proponuje człowiekowi swoje zbawienie; chce, aby człowiek zbawienie obiektywnie już dokonane, uczynił swoim zbawieniem. W sposób obrazowy ujął to Pius XII w encyklice *Mediator Dei*, stwierdzając: *Można niejako powiedzieć, że Chrystus na Kalwarii złożył oczyszczającą i zbawczą sadzawkę, którą nappełnił swoją krwią przelaną, ale ludzie, o ile się nie zanurzą w jej falach i nie obmyją w niej swoich grzechów, nie będą mogli dostąpić ani oczyszczenia, ani zbawienia.*

Przyjście na Mszę św. jest zatem podejściem człowieka brudnego do oczyszczającej sadzawki, w której może obmyć swoje brudy; przyjście na Mszę św. jest zanurzeniem się w krwi Chrystusowej, a bez tego nie ma zbawienia. Konieczność uczestniczenia we Mszy św. niedzielnej, to konieczność zbawienia.

Kościół dostrzega całe rzesze ludzi starych i chorych, którzy nie mogą być obecni fizycznie na Mszy św. niedzielnej. Do tego dochodzą jeszcze wszyscy niepełnosprawni katolicy, którym na przeszkodzie w dotarciu do kościoła stoją bariery obiektywne w rodzaju schodów czy dużej odległości lub subiektywne – typu skrupułów przed obarczaniem bliźnich swym niedomaganiem. Jeżeli dodać do nich tych, którym bardziej dosłowne uczestnictwo w Eucharystii uniemożliwia powinność dyżuru – to wspólnota ta liczy się na miliony. Kościół, wychodząc naprzeciw tym osobom, postanowił, korzystając ze współczesnych wynalazków techniki, transmitować uroczystości liturgiczne, w tym Mszę św. za pomocą radia i telewizji.

Pierwsza transmisja telewizyjna Mszy św. miała miejsce w noc Bożego Narodzenia 1948 r. z katedry paryskiej Notre Dame. Celebrował ją wtedy kard. Suhard. Tego samego dnia lub raczej tej samej nocy, lecz z opóźnieniem sześciogodzinnym, które pociągnęła różnica w czasie, telewizja amerykańska transmitowała z katedry św. Patryka w Nowym Yorku pasterkę celebrowaną przez kard. Spellmana. Warto zaznaczyć, że od 1942 r. w Radio Watykańskim w co piątą niedzielę, a później w każdą pierwszą niedzielę miesiąca nadawano kazanie w języku polskim po Mszy św. odprowadzanej w języku łacińskim. Od

fol. Andrzej Niedzwiecki



Choć oczywiście jest sąd, że przekaz radiowy i telewizyjny nie jest w mocy zastąpić obecności w nabożeństwie i liturgii mszalnej – jest to jednak wielki akt przeżycia. Akt ten posiada swój ważny wymiar uczestnictwa w sacrum.

Uczestnictwo w transmitowanej Mszy św. odznacza się wieloma lukami, jeżeli wziąć pod uwagę pełną i tajemniczą rzeczywistość sakralną, z jaką obcuja wierni w świątyni. Najpoważniejszym brakiem jest niemożność przystąpienia do Komunii św. Niedostateczny jest także wymiar wspólnotowości, tak ważny dla katolicyzmu.

Odbiór i uczestnictwo we Mszy św. za pośrednictwem radia posiada jednak także swoją specyfikę i wyjątkowość. Wraz z upływem minut transmisji zagęszcza się i buduje charakterystyczna dla nabożeństwa katolickiego przestrzeń dźwiękowa. Głosy celebransa i lektorów stanowią stałe, mocne filary tej przestrzeni. Pomiedzy klarowną i wyraźną ścianą pieśni śpiewanych przez chór, a głosem tłumu towarzyszących wiernych znajduje się pewna „różnica dźwiękowa” wynikająca z odległości mikrofonów. Przestrzeń nabiera przez to głębi i nasycenia.

Sluchający przy odbiorniku radiowym człowiek nie tylko odbiera przekaz z kościoła, ale powoli wchodzi w niego i uczestniczy w misteryjnym zdarzeniu, objawiającym sens chrześcijaństwa. Przez odbiór skoncentrowany i skupiony – czemu sprzyja zorganizowany w mieszkaniu spokój – można poświęcić się bez reszty tej przestrzeni nasyconej sakralnością, która się przed nami otwiera.

Człowiek uczestniczący w takiej Mszy św. nie jest jednak sam. Odpowiadając na wezwanie kapłana, czyni to razem z tą wspólnotą, która jest dla niego wspólnotą głosów. On do niej należy. Niedzielne nabożeństwa nadawane przez radio gromadzą często przy odbiorniku całe rodziny. Osoby pełnosprawne traktują to nabożeństwo jako swoją drugą Mszę niedzielna, której wszak wysłuchać „trzeba” w pełnej wspólnotie rodzinnej. Człowiek słyszący *przekazcie sobie znak pokoju* zwraca twarz w pozdrowieniu nie do ścian i sprzętów, które go otaczają, lecz do ludzi, którzy są razem z nim, są mu bliscy i uczestniczą także w tej chwili we Mszy św.

Uczestnicząc w sposób oddany i autentyczny w tej niedzielnej godzinie przekazywanej za pośrednictwem radia nikt nie

jest samotny, ale jest zawsze z Kimś. Obecność „Boga z nami” jest wtedy silna i niemal naoczna. Jest to źródłem optymizmu i mądrości człowieka mocnego wiarą, Taki jest najgłębszy sens transmitowanych Mszy św.

Ułatwienie, a w wielu przypadkach po prostu umożliwienie korzystania z prawa do czynności religijnych tym wszystkim, którzy dotąd dostępu do Mszy św. nie mieli, albo był on utrudniony – jest dużym krokiem naprzód w życiu duchowym chrześcijanina. Jest także swoistą weryfikacją swobód obywatelskich w społeczeństwie, w państwie. Uszanowanie zaś prawa wszystkich wierzących do realizacji swej wiary nazywa Jan Paweł II jednym z podstawowych sprawdzianów prawdziwego postępu człowieka w każdym ustroju, społeczeństwie, systemie czy środowisku (przem. 25 IX 1980).

Wielkim wyróżnieniem dla Wrocławia i całej archidiecezji jest, mający się odbyć 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Ks. kard. H. Gulbinowicz pragnie, by Wrocław był w

mających nadejść dniach pełnym życia miejscem spotkań wiernych całego katolickiego świata i aby przyczyniał się do wzrostu pobożności i ożywienia wiary w Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. W liście pasterskim do chorych (11 II 1995) Ksiądz Kardynał zachęcał, by wszyscy duchowo przygotowali się na to spotkanie, wspierali także dzieło przygotowania przez modlitwę i ofiarowane cierpienia. Metropolita zwracał się do tych, którzy w dniach kongresowych sami nie będą mogli przybyć na uroczystości osobiście i chętnie będą uczestniczyli w nich w sposób duchowy za pośrednictwem radia i telewizji. Msza św. transmitowana przez radio i telewizję stanie się duchowym przeżyciem i pokarmem dla chorych oraz tych, którzy nie będą mogli przybyć z dalekich kontynentów, czy też będą zajęci w tym czasie pracą zawodową.

ROZWAŻANIE

Słyszę głos, słyszę głos samego Boga.

– gdy przemawia do mnie przez Pisma i mną się posługuje.

Gdy skupiony jestem na modlitwie, którą łączę się z Nim ja i On.

On i ja.

Wszystko co było – należy do Niego.

Wszystko co jest – Jemu ofiaruję.

Wszystko co będzie – Jemu i jego Matce oddaję.

Wszystkie zdolności i niezdolności moje – Najwyższemu Bogu w Trójcy Jedyncemu ofiaruję.

Wszystko czym żyję i co posiadam.

Pan moją mocą – On stał się moim Zbawcą.

Codziennosc moja – to przedsiomek do nieba bram.

do którego zmierzam z różnymi efektami.

Będę zmierzać. Ty sam będziesz moim drogowskazem i światłem w czasie drogi.

– Jakiej?

– Ty sam bowiem ją znasz.

Wiem do Kogo zwrócić się, co zrobić mam.

Maryja Twoja Matka poda mi św. pomocną dłoń.

Wiele zła otacza mnie każdego dnia – wiele smutku, cierpienia, łez.

Panie daj mi wiele sił, abym mógł odważnie iść i bardziej poznać Cię.

abym w Tobie odnalazł swe miejsce.

Wspomnienie o Michale Tadeuszu Falzmannie

Niezwykła jest zwykłość

Kiedy po raz ostatni widziałam Michała Falzmana, zapadły w moją pamięć jego słowa: *Trzeba przerwać ten rabunek, inaczej nasze dzieci i wnuki będą bez końca splacać długaciągnięty i stale powiększany przez komunistycznych złodziei.*

Trzy dni później, 18 lipca 1991 r. zmarł na zawał serca. Miał niecałe 38 lat. Warto przybliżyć postać tego inspektora Najwyższej Izby Kontroli, człowieka, który odkrył mechanizm działania Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ) i zmusił instytucje państwowe do ujawnienia i nadania biegu „sprawie FOZZ”.

Dzisiaj temat ten nie jest już tak blokowany, jak 5 lat temu. TV pokazuje czasem setki tomów akt sprawy, „Życie Warszawy” zamieściło całą kolumnę rozmowy z prowadzącym śledztwo prokuratorem Januszem Kalwasem. Tamże (kursywa, w ramkach) podano, na podstawie analizy biegłych, że *gdyby pieniądze FOZZ zostały wykorzystane prawidłowo, kupiono by dług o wartości trzy razy wyższej.* Nazwisko Falzmann nie pojawia się jednak już wcale, można wręcz odnieść wrażenie, że jest skrzętnie pomijane, tak, by nie kjarzyło się więcej z tą tajemniczą sprawą.

Kim był, jaki był, w co wierzył, co zrobił (a czego zrobić nie zdążył) Michał Tadeusz Falzmann?

Pozostawił po sobie cztery córki i syna. Zmarł na trzy dni przed drugą rocznicą urodzin najmłodszej Marysi. Zapamiętałam to grzeczne, zdyscyplinowane dziecko, uderzająco podobne do ojca, które bez słowa protestu, w strugach ulewnego deszczu siedziało w wózek podczas długiej ceremonii pogrzebowej. Starsze rodzeństwo – siostry Joanna, Zuzanna, Anna oraz brat Patryk liczyli sobie wówczas 15, 13, 9 i 11 lat.

Warto – ze względu na obce brzmienie nazwiska Michała – wspomnieć o jego pochodzeniu irlandzko-niemieckim. Pradziad był budowniczym kolei warszawsko-wiedeńskiej, który osiadł w Polsce, a już jego dzieci – choć pozostały przy wyznaniu ewangelicko-augsburskim – czuły się Polakami. Żyjący do dziś ojciec Michała, Frank, był żołnierzem Armii Krajowej, natomiast jego brat, Aleksander, pastor w Łodzi, za odmowę wpisania się na volkslistę został więźniem Oświęcimia i tam zginął.

Michał Falzmann ukończył Wydział Ekonomiczno-Społeczny ówczesnego SGPiS-u. Studiował zaocznie, cały czas pracując i utrzymując rodzinę. Tamte czasy charakteryzowało „przyrastanie do posad”, które często były synekurami. Michał był mobilny – często zmieniał pracę, nie tylko w poszukiwaniu lepszych zarobków, lecz także – interesujących go problemów. Pracował, jako księgowy i doradca ekonomiczny m.in. w KAW-ie, Mostostal, w kilku firmach polonijnych i jako inspektor w Izbie Skarbowej. Czasami wykonywał bilanse różnych przedsiębiorstw jako prace zlecane. Miał niebywałą orientację i intuicję w rozszyfrowywaniu wstydlivych tajemnic różnych instytucji.

Dobrze zorientowany w istniej „karuzeli stanowisk” w sferach finansowych PRL, gdzie osoby „spalone” na jednym stanowisku znikwały, aby następnie wypłynąć na innych, często wyższych stanowiskach, był zapewne również dobrze znany „tamtej stronie”.

Istnieją podstawy do domniemania, że pewne zlecenia dawano mu jako swego rodzaju test: *jeśli Falzmann się nie połapie – nikt się nie połapie.* Tak się jednak na ogół zdarzało, że Falzmann się „połapywał” i odmawiał uwiarygadnienia swym nazwiskiem wątpliwych rozliczeń. Chodziło najczęściej o sumy ogromne, a odmowa oznaczała kłopoty. Niejednokrotnie były to otwarte pogroźki. Kiedy wykonując bilans pewnej firmy, z nazwy zajmującej się unowocześnianiem rolnictwa, a w istocie transferem zaawansowanych technologii do ZSRR (istniało wówczas embargo), odmówił firmowania swoim podpisem fałszywej analizy ekonomicznej i przyjęcia pieniędzy za wykonaną pracę, usłyszał: *Nie myśl Pan, że się tak łatwo z tego wypłaczesz. Łatwiej dostaniesz Pan zawału.* Kiedy, jako inspektor NIK, rozpoczął kontrolę FOZZ, groźby, pogroźki, naciski i szantaż stały się jego chlebem codziennym.

Śledztwo w sprawie FOZZ trwa już ponad 5 lat. Od ponad pięciu lat nie żyje ten, który ujawnił tę – jak twierdzi się dzisiaj oficjalnie – *największą aferę finansową w dziejach Polski.* Z osób, które Michał Falzmann wskazywał w swoich notatkach służbowych jako odpowiedzialnych za utratę przez Polskę zawrotnych sum, jedni robią dziś wielkie interesy jako biznesmeni, inni karierę polityczną. Jedynymi, jak dotąd, skazanymi w związku ze sprawą FOZZ, są dziennikarze, którzy odważyli się przerwać znowę milczenia.

Pozostawiając rozwikłanie zagadki FOZZ prokuratorom i sędziom, wróćmy do postaci Michała Falzmana w kontekście tej jego ostatniej pracy. Nie miał do niej, bynajmniej, stosunku euforycznego. W dniu 21 kwietnia 1991 roku zapisał w swoim dzienniku: *Dalsza praca to osobiste śmiertelne niebezpieczeństwo. Szans na sukces nie widzę żadnych.* Pracę tę jednak z determinacją kontynuował, gdyż uważał, że skoro ją zaczął, to powinien ją doprowadzić do końca.

W czasie kontroli odbywał wiele rozmów z ludźmi na najwyższych stanowiskach i zadawał im pytania, na które nie chcieli odpowiadać. Podczas którejś z rozmów „na wysokim szczeblu” zaproponowano mu „układ”: *Z tamtej strony polecą głowa Pana X, a Pan Inspektor zostawi już tę sprawę. Albo niech Pan sam wskaże, kogo usunąć...* Odpowiedź Michała była krótka: *A cóż mnie ten... obchodzi!*

Nie miał złudzeń, że przy istniejących błędach systemowych każda luka w strukturze zostanie natychmiast wypełniona przez kogoś innego, kto będzie robił to samo.

A przecież, obok tych wszystkich trudnych spraw zawodowych, toczyło się normalne życie rodzinne: wyjazdy w góry (np. wspaniały pobyt w prymitywnej baczce z półtoraroczną Marysią, przy 30-stopniowym mrozie panującym wówczas w Gorcach), wycieczki do Kampinosu i niezliczone spacerki po Warszawie – często połączone z wyjazdem do odległych, „egzotycznych” dzielnic stolicy. Wiedli życie niecelebrowane i może dlatego, przy całym obciążeniu znaleźli czas na to, co najistotniejsze: więź rodzinną.

Charakterystyczna dla Michała aktywność, połączona z „drążeniem do dna” przedmiotu jego zainteresowań dotyczyła jeszcze innej sfery: wiary i religii.

Rodzice Michała, zapewne z powodu różnicy wyznaniowej, mieli bierny stosunek do praktyk religijnych i Michała nie ochrzczili. Przyjął chrzest bardzo późno, mając 34 lata, a zaraz potem zapisał się na studia w filii Papieskiej Akademii Teologicznej. Wkrótce jego biblioteka teologiczna budziła wśród znajomych zdziwienie i niedowierzanie. On sam codziennie uczestniczył we Mszy św. i przyjmował Komunię Św.

W teczce jego, obok pęczniących notesów z zapiskami (robionych równoległe z codziennymi „notatkami służbowymi”, przeznaczonymi dla przełożonych w NIK) zwykle znajdowała się Ewangelia. Bywały też i podręczniki teologiczne, zwłaszcza, gdy zbliżała się pora egzaminów, jak pamiętnej wiosny 1991 roku.



Ze śmiercią Michała skończyły się rodzinne spacerunki i z dziećmi.

Zona Michała, Iza, z właściwym jej, przesadnym obiektywizmem, mówi: *W czasie pracy Michała w NIK miało miejsce wiele trudnych do zakwalifikowania wydarzeń, jak np. pogroźki telefoniczne. Pewnego dnia na ulicy, przed kościołem św. Barbary pewna pani usiłowała wcisnąć mu gruby plik zielonych banknotów... Ale hipotezy nie potwierdzone odrzucam – dodaje, ucinając snuć domysłów wokół szeregu dziwnych incydentów, mających miejsce tak przed śmiercią męża, jak i później. Zauważ – powiada – że niezwykła jest zwykłość. Michał tylko po prostu uczciwie i konsekwentnie wykonywał to, co do niego należało.*

MAŁGORZATA KOPCZYŃSKA-DAKOWSKA

W dniu 16 stycznia 1997 roku Rada Miejska Wrocławia nadała imię Michała Falzmana ulicy łączącej ulicę Poświęcką z ulicą Henryka Kamieńskiego na Poświętnem we Wrocławiu

Ks. Andrzej Gruszka

x x x

miałem sen
że w naszym kościele
jak co niedzielę
pełno ludzi.

piękne ubrania
wyczyszczone buty
zamyślane głowy
rozmarzone oczy
uczesane włosy
zadowolone żołądki
wbite nogi
nieme usta
zadarte nosy
zaciśnięte zęby
spoczone plecy
puste serca
martwe dusze
giętkie uśmiechy
policzki czerwone

i Jezus
i kulawy pies
który nie wiadomo
kiedy wszedł

schowani za filarem

x x x

i z Bogiem możesz pomilczeć
wypić dobrą herbatę
i płyt posłuchać w spokoju

dłaczego szukasz
kiedy wystarczy tylko chcieć

PYTANIE O NADZIEJĘ

czy można złapać w sidła
niebieskiego ptaka
zatracać w miłości
pamięć bolesnych dni
zacząć na nowo
budować skrzydła Okara
i z przeżyciami doświadczanego
starca
jak dziecko płakać

KONFESJONAŁ

podchodzą
z głowami ciężkimi do kolan
podchodzą
z głośniejszym niż zegar sercem
i chociaż mnie nie stać
nawet na pogłaskanie kota
dają im kochającego Boga

WDZIĘCZNOŚĆ

spojrzałem dzisiaj w Twoją twarz
i jak z otwartej książki
wyczytałem w niej wszystko

że głośno biegnące słowa
kurczą, się jak wystraszone zające
że zamienione w pośpiechu zdania
stają się szeptem milczeniem
biciem serca
że podana dłoń życzenia opłatek
i wypowiedziane Szczęść Boże
na do widzenia
są, tylko czarno-białym dodatkiem
do kolorowego filmu

i chociaż krzyzczyć chciałem
dziękuję
nie powiedziałem Ci nic

bo słowom brakuje często słów
bo słowa są nieme jak małpki w ZOO
bo wdzięczność za twarz
okazać można jedynie twarzą

NOCNE CZUWANIE

ze smutnymi twarzami
przychodzą
na Jasną Górę

wszyscy tacy sami

w morzu
można utopić
szklankę wody

Ona zrozumie
też smutna
i te rany

a w ostatniej ławce
z brzegu
ktoś zasnął

czy to jego
kolorowy sen
czy uśmiechnęła się Maryja

TEŚKNOTA

wstąpiłeś do nieba
zostawiając swoich przyjaciół
jak niedopita w filiżance herbatę

czy Maryja przecierała chusteczką oczy
jakie było ich ostatnie słowo
a co robili z rękoma
dlaczego tak długo jeszcze stali

i skąd wiedzieli
że tęsknota jest czekaniem

Przed pierwszą lekcją „wychowania seksualnego”

Niedobrze jest, żeby człowiek był sam; uczynię mu pomoc, jakby jego odpowiednik – (por. Rdz 2, 8). Dalej następuje wyliczenie wszelkich stworzeń, które Bóg przywiódł do człowieka. Żadne z nich jednak nie wypełniło ludzkiej samotności. Dopiero kobieta utworzona z zebra męża została rozpoznana



przez Adama jako jego „mężowa”, jako kość z kości i ciało z ciała.

Opis stworzenia pierwszych rodziców doczekał się tysięcy komentarzy. Prostota słów i głębia znaczeń sprawiają, że łatwo uchwycić jądro prawdy o naszym człowieczeństwie. Stworzeni przez Boga, obdarowani zostajemy przez Niego światem i drugim człowiekiem. *Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę i łączy się z żoną tak, że stają się jednym ciałem* (por. Rdz 2, 24). Znowu słowa najprostsze, najoszczędniejsze z możliwych i o wielkiej mocy. Ważne jest opuszczenie, czyli dojrzałość do samodzielności, ważna jest jedność małżonków. Ważne i to, że są mężczyzną i kobietą, mężem i żoną i że ich nic nie oddziela.

W przygotowaniu młodych do małżeństwa każde z tych zagadnień bywa omawiane na katechezach. Rekolekcje dla małżeństw, zwracające uwagę na te zagadnienia, prowadzą często do pogłębienia więzi między małżonkami.

Natchniony autor Księgi Rodzaju dodaje jeszcze: *Człowiek i jego żona byli nadzy, a wstydu nie odczuwali. To zrozumiałe. Skoro ona była kością z jego kości, ciałem z jego ciała, byli zatem jednością. Któż z nas wstydzi się sam siebie?*

Pierwszą lekcję „wychowania seksualnego” daje nam Biblia. Wierzący rodzice mają nieocenioną pomoc w tym czystym, rajskim obrazie, pełnym piękna i pokoju. Odwołanie do Boga, jego dobroci, to przekazanie przyszłym pokoleniom „motywów życia i nadziei”.

Pole, na które siewca rzuca dobre ziarno, zostaje jednak zasiane kąkołem. Ogromna większość filmów opiera się na odwróconym porządku. Już nie mężczyzna i kobieta, nie mąż i żona łączą się ze sobą. Decyzje filmowych idoli są niedojrzałe, prowokowane przez środowisko, alkohol, różnego typu środki odurzające, obce ciała. Wyobraźnia dziecięca, karmiona od wczesnych lat fikcyjnymi obrazami, nie odróżnia rzeczywistości od sensacyjnej fabulki. Dziś przeraża nas fala morderstw popełnianych przez młodocianych i słowa jednej z dziewcząt, 14-letniej zabójczyni swej koleżanki: *To nie było tak jak w filmie.*

W wielu filmach twórcy eksploatują nadmiernie wątek przemocy i wątek seksu. Wulgaryzują i odzierają z wszelkiego piękna to, co jako stworzone przez Boga, jest dobre. Godzą we wstyd, naturalną osłonę ludzkiej czystości i wierności małżeńskiej. Tak, tak – sceny wielokrotnie oglądane przez dorosłych niszczą również i ich wrażliwość. Później trudno jest odróżnić dobro od zła, normalność od patologii, dostrzec granice, której nie wolno przekraczać bez szkody dla siebie i bliźnich.

Młodzież, choć czasem starsi tego nie widzą, jest zwykle wstydliva i bardziej wrażliwa od dorosłych. Podczas rozmów na temat płciowości człowieka młodzi uśmiezkami i docinkami pokrywają nieraz głębokie zażenowanie. Pomysł ministra edukacji, by wprowadzić do szkół wychowanie seksualne rodzi wiele pytań. Czy program edukacyjny uszanuje wrażliwość i wstyd młodych? Czy rodzice zaakceptują ten program? Zgodnie bowiem z Kartą Praw Rodziny (dokument wydany przez Kościół) właśnie do rodziców należy decyzja, jakie treści religijne i moralne mają być przekazywane ich dzieciom.

Programów przygotowujących ich do życia w rodzinie jest kilka. Powinny być przedstawione rodzicom do wyboru i akceptacji, zanim któryś z nich zostanie zatwierdzony przez dyrektora szkoły (nauczyciela) do realizacji. Czasu jest niewiele, bo szkoły już w maju muszą mieć gotowe plany pracy i zatrudnienia na przyszły rok szkolny. W czerwcu zaś rodzice otrzymają – jak co roku – listę podręczników, które trzeba kupić. Jeśli chodzi o nowy przedmiot, nie budzą zastrzeżeń moralnych następujące opracowania: Wandy Elżbiety Papis dwuczęściowy podręcznik, którego część przeznaczona dla nauczycieli nosi tytuł „Życie i miłość”, dla uczniów – „Wzrastam w mądrości”. Książka ta obejmuje program nauczania dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. „Dorastanie do miłości” – Marii Kwiec i Iwony Nowak przeznaczone jest dla uczniów od klasy 4 do 8 szkół podstawowych. Natomiast dla szkół średnich wydano „Chrześcijańskie spojrzenie na płciowość” Jacka Pulikowskiego i Andrzeja Urbańskiego.

Rodzice – w trosce o dobro dzieci – powinni się domagać na zebraniach pełnej informacji na temat planowanego przedmiotu. I jeszcze drobiazg. Wychowanie seksualne mogłoby mieć nazwę „przygotowanie do życia w rodzinie”. To lepiej określa treści godne nauczania. A w ogóle zastanawiam się, czy to nie jest temat zastępczy, służący rozpaleniu dyskusji w sytuacji, gdy wybory za pasem, a w ręku jednej osoby skupiona jest znaczna część władzy wykonawczej.

Nie im współczuć, lecz tym...

Niepełnosprawność, odmienność fizyczna od wieków budziła różnorodne uczucia. Najczęściej spotykanym jest współczucie, wyrażane zazwyczaj wymownym spojrzeniem lub słownym komentarzem.

Patrzmy na nich czasami, jakby przybyli z innej planety, a to przecież ludzie podobnie jak my, tylko bardziej doświadczeni przez los.

Zawsze podziwiałam ludzi opiekujących się osobami kalekimi, ułomnymi. Ileż trzeba w sobie mieć spokoju, miłości, cierpliwości i po prostu chęci niesienia pomocy, aby pomagać innym, poświęcając nierzadko swoje własne życiowe cele. I to nie skarżąc się na zły los, nie wyrzekając, przyjmując za normalne to, co spotkało ich najbliższych lub osoby pozostające pod ich opieką. Nie litując się nad nimi, lecz ucząc dzień po dniu, krok po kroku... Powtarzające się codzienne czynności są nieraz uciążliwe nawet dla ludzi zdrowych i całkowicie sprawnych. Można więc sobie wyobrazić, ile problemu sprawić mogą osobom niewidomym, głuchoniemym czy pozbawionym możliwości władania kończynami.

I oto my zdrowi, zamiast wspomagać ich w tych codziennych zmaganiach, gapimy się natrętnie, szepczemy po kątach, okazujemy swoją litość, co wzmacnia jeszcze ich poczucie odmienności. Może w tym momencie nawet dajemy im odczuć, że są mniej warci od nas. Zamiast się litować, lepiej powściągnijmy naszą ciekawość i pomóżmy im żyć podobnie jak my, normalnie.

Tak już świat jest urządzony, że ludzie różnią się cechami zewnętrznymi, odmienną psychiką i kalectwem. Będąc ludźmi go pozbawionymi, możemy jedynie dziękować Bogu, że nie nas to spotkało, bo nie wiadomo, jak nam przysłoby wyjść z tak ciężkiej próby. Nie zamykajmy przed innymi drzwiami, oni też chcą się uczyć, pojsć do kina czy do teatru. Przy pomocy drugich osób mogą żyć w miarę normalnie, założyć rodzinę.

Kiedyś w poczekalni dla dzieci zdrowych oczekiwało na swoją kolej do szczepienia małżeństwo z małym dzieckiem. Dopiero po kilku miesiącach zauważyłam, że młoda mama jest kobietą niewidomą. Sposób, w jaki rozmawiała ze swoim mężem, sprawił, że zwróciłam na nich uwagę. Dziewczyna prosiła, aby mąż dowiedział się wszystkiego, co dotyczyło pielęgnacji dziecka po szczepieniu, wyrażała swoje obawy i niepokój, bo nie mogła wejść z dzieckiem osobiście. I w tym momencie pomyślałam sobie, że stanowiłaby wspinałaby przykład dla niejednej widzącej matki. Inna sprawa, że miała obok siebie człowieka, który jej pomagał, biorąc na siebie część jej obowiązków, udowadniając, że jest to wykonalne, bo uczucie, które ich połączyło, pozwoliło przezwyciężyć

jej kalectwo. Osiągnęli podwójny sukces, przezwyciężając własne trudności, postanowili żyć razem i stworzyć rodzinę pomimo piętrzących się przed nimi trudności.

Innym razem sama niejako zostałam zmuszona do wysłuchania litościwego komentarza. Siedziałam w autobusie miejskim obok starszego pana, kiedy wsiadła kobieta z niewidomą dziewczynką. I nagle obok mnie usłyszałam: *Widzi pani, jaka nieszczęśliwa ta dziewczynka. Jest niewidoma.* Nie odezwałam się, ale pomyślałam w duchu: Człowieku, to dziecko wsiadło z mamą, która się nią troskliwie zajęła, posadziła ją, rozmawiała serdecznie, odpowiadając cierpliwie na padające pytania. Tej dziewczynce nie trzeba współczuć, trzeba się cieszyć, że jej mama ma siły i chęci, aby jej pomóc.

Na litość, która wiele ma przecież wspólnego z pogardą, zasługują ludzie źli, leniwi, egoistycznie nastawieni do życia, rozmieniający swe talenty na drobne. A ludzie niepełno-



sprawni, jeżeli tylko nie napotkają na barierę niemożności, stworzoną przez nas ludzi zdrowych, mogą bardzo wiele z siebie dać.

Widząc owych spoglądaczy i komentatorów cudzej odmienności, mam ochotę krzyknąć: *Nie im współczuć, lecz wam, którzy macie oczy, a nie widzicie, macie słuch a na potrzeby innych jesteście głusi. Tym w końcu, którzy zdrowe kończyny mają, a uczciwą pracą nigdy się nie zhańbili.*

Harcerze

przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu

Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu już od dawna zaistniał w świadomości tak organizacji harcerskich, jak również duszpasterstw harcerskich. Krajowe Duszpasterstwo Harcerek i Harcerzy otrzymało rok temu nowego Opiekuna w osobie księdza generała Leszka Sławoja Głódzia i odtąd przygotowania do posługi harcerskiej w czasie Kongresu zaczęły być koordynowane w skali całego kraju, tzn. wszystkich diecezji i wszystkich organizacji harcerskich.

Przygotowanie dalsze objęło prace diecezjalnych duszpasterstw harcerskich, tzn. dni skupienia, rekolekcje itp. oraz prace kapelanów harcerskich w poszczególnych organizacjach harcerskich. Tematy kongresowe były już obecne w homiliach na Mszach świętych, na obozach i biwakach, spotkaniach instruktorów harcerskich.

Tradycyjna doroczna pielgrzymka harcerska na Jasną Górę przygotowana przez Krajowe Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy poświęcona była w całości duchowemu przygotowaniu do Kongresu Eucharystycznego. Jedyny referat, w oparciu o który toczyła się dyskusja i prace w grupach, zatytułowany *Eucharystia i Wolność*, wygłosił ks. prof. dr hab. Czesław Bartnik z KUL. Mimo niesprzyjającej pogody młodsi harcerze mieli w tym czasie bieg patrolowy. Temat Kongresu Eucharystycznego był wiodącą myślą homilii mszalnej w bazylice, którą wygłosił ks. bp Leszek Sławoj Głódź, i ogniska z piękną gawędą ks. prałata harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego, Naczelnego Kapelana ZHP poza krajem. Wolność – to trudna i cenna wartość w świątłach Eucharystii.

Od jesieni 1996 r. prace przygotowawcze nabrały tempa. Odbyto trzy narady ogólnokrajowe wszystkich duszpasterstw harcerskich, z których dwie ostatnie (20 listopada na Jasnej Górze i 5 grudnia w Warszawie) poświęcone były prawie w całości Kongresowi Eucharystycznemu we Wrocławiu. Ostatnia narada była przy tym niezwykle ważna, bowiem oprócz Rady Krajowej Duszpasterstwa Harcerki i Harcerzy wzięły w niej udział władze naczelne organizacji harcerskich w Polsce.

Podjęto decyzję o dorocznej pielgrzymce wszystkich harcerzy. Wyjątkowo w roku 1997 nie odbędzie się ona do Częstochowy, ale do Wrocławia, na spotkanie z Ojcem Świętym. Stąd przewidujemy podwójną obecność harcerzy we Wrocławiu: w czasie całego Kongresu Eucharystycznego, głównie poprzez służbę oraz pielgrzymki ogólnopolskiej na spotkanie z Ojcem Świętym.

Aby temu podołać, pragniemy zorganizować rekolekcje w skali całego kraju: od 16 do 19 lutego 1997 roku dla duszpasterzy, natomiast od 21 do 23 lutego 1997 roku dla instruktorów harcerskich w Ośrodku Szarych Szeregów w Wesolej koło Warszawy (ul. Piotra Skargi 2).



Po wstępnych konsultacjach z Sekretariatem Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu harcerki i harcerze, którzy pragną wziąć udział w całym Kongresie Eucharystycznym, wezmą udział w służbie przy obsłudze obrad w Hali Ludowej i obsłudze Biura Prasowego. Być może w miarę upływu czasu pojawiają się też nowe pola służby. W tym celu pragniemy zbudować we Wrocławiu Harcerskie Miasteczko Złotowe pod namiotami, które będzie bazą dla służb harcerskich, a później może służyć także pielgrzymom.

Zgłoszenia do udziału w służbach w okresie Kongresu Eucharystycznego można przysyłać na następujące adresy:

1) Diecezjalne Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy – 50-328 Wrocław, ul. Katedralna 4/19 lub ks. hm. Jerzy Żytowiecki – 50-073 Wrocław, ul. Św. Antoniego 30, tel. (0 71) 72 38 79.

2) Związek Harcerstwa Polskiego – hm. Maciej Przysług lub hm. Krzysztof Kolodziejczyk – 50-132 Wrocław, ul. Oławska 4/2, tel. (0 71) 34 34 213.

3) Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej – hm. Jacek Chodorski – 53-216 Wrocław, ul. Pomorska 27/2, tel. (0 71) 22 69 23 lub hm. Paweł Schindler – 53-343 Wrocław, ul. Komandorska 38/1, tel. (0 71) 67 85 71.

Natomiast Ogólnopolska Pielgrzymka Harcerki i Harcerzy planowana jest na dzień przed przyjazdem Ojca Świętego.

Weźmiemy udział w wielkim spotkaniu młodzieży na Polach Marsowych, tak w służbie, jak również jako uczestnicy. W czasie pobytu Ojca Świętego podejmimy służbę porządkową, wspomaganą medyczną, informacyjną i wszelką inną, jaką Sekretariat Kongresu nam zleci. Objęte to zostało wspólną nazwą „Biała Służba”. Przyjęły ją wszystkie organizacje harcerskie, opracowywane są regulaminy sprawności Białej Służby i będą podane we wszystkich organizacjach harcerskich. W opracowywaniu jest również specjalny modlitewnik harcerski, który ma zostać wydany na tę szczególną okazję.

Samo Harcerskie Miasteczko Złotowe będzie także żyło Kongresem. Oprócz programu ogólnego opracowano już program szczegółowy dla tysięcy harcerzy, którzy tutaj przybędą i rozdzielono zadania między poszczególne organizacje i diecezje. Program ten obejmuje Celebrowanie Sakramentu Pojednania, Adorację Najświętszego Sakramentu, wielkie widowiska światła-dźwięku, teatralne i naturalnie harcerskie ogniska.

Ufamy, że 46. MKE we Wrocławiu przyczyni się do zjednoczenia Harcerstwa Polskiego. Już same przygotowania do Kongresu są dobrym tego znakiem. Harcerska służba, sądząc po poprzednich pielgrzymkach Ojca Świętego, ofiarą i szczerą, nieraz w bardzo trudnych warunkach sprawowana, przyczyni się z pewnością do odrodzenia etosu Harcerstwa Polskiego w naszej Ojczyźnie. Przez ponowiony Akt Zawierzenia na Jasnej Górze oddaliśmy ją w opiekę i cały Kongres Matce Najświętszej i wierzymy, że się na tej opiece nie zawiedzimy.

KS. HM. JERZY ŻYTOWIECKI

Z życia Kościoła w świecie

* Międzynarodowy kongres sławistów pod hasłem „Jerozolima w kulturach słowiańskich i tradycjach religijnych” odbył się w Jerozolimie w dniach 8-13 grudnia 1996 r. w ramach obchodów 3000-lecia miasta.

* 17 grudnia Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych promulgowała 14 dekretów, wśród nich trzy dotyczą Polek: bł. Jadwigi Królowej, Reginy Protmann, założycielki Zgromadzenia Sióstr Katarzynek i Bernardyna Jabłońskiego, współzałożyciela Zgromadzenia Albertynek.

* Dominikanin o. Claude Geffre został nowym dyrektorem Francuskiej Szkoły Biblijnej i Archeologicznej w Jerozolimie. Zgodę na jego kandydaturę wyraziła Kongregacja Wychowania Katolickiego, odpowiedzialna w Kurii Rzymskiej za sprawy seminarium duchownych i uniwersytetów katolickich.

* Z okazji 25-lecia posługi biskupiej biskupa Bernarda Huna odbyły się 11 grudnia 1996 r. w Gorlicz uroczystości z udziałem przedstawicieli Episkopatów Polski i Niemiec. Wśród zaproszonych gości był ks. kard. Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wrocławski.

* Międzynarodowe Sympozjum na temat „Sobór Watykański II: wydarzenie, doświadczenie, dokumenty końcowe” odbył się w Bolonii w dniach 12-15 grudnia 1996 roku. Referat poświęcony udziałowi Polskiego Episkopatu w pracach Soboru wygłosił prof. Jerzy Kłoczowski z KUL.

* 6 stycznia 1997 roku w święto Objawienia Pańskiego w bazylice św. Piotra Ojciec Święty Jan Paweł II wyświęcił 12 nowych biskupów. Wśród wyświęconych jest Polak ks. bp Piotr Libera

* Przewodniczący Konferencji Biskupów Włoskich kard. Camillo Ruini poświęcił 6 stycznia w stolicy Haiti Port-au-Prince uniwersytet katolicki „Noter Dame” W tym dniu też Kardynał zakończył swoją podróż na Kubę i Haiti.

* 9 stycznia w Jerozolimie z okazji 3000-lecia miasta na zakończenie Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Liturgicznej. W ramach festiwalu odbyło się prawykonanie dzieła Krzysztofa Pendereckiego, skomponowanego na zamówienie władz miejskich Jerozolimy pod tytułem „Siedem bram Jerozolimy”.

* Wspólnocie międzynarodowej brakuje dziś najbardziej prawa moralnego i odwagi – powiedział Jan Paweł II na spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej.

* Papież Jan Paweł II został zaproszony przez wiceprezydenta Tajwanu do złożenia wizyty w tym państwie. Wicepremier stwierdził, że wizyta Papieża, do której mogłoby dojść podczas którejś z podróży na daleki wschód, byłaby wielkim darem dla 300 tysięcy tamtejszych katolików.

* W sobotę 11 stycznia br. w Katedrze św. Wita w Pradze udzielono sakry dwóm nowym praskim biskupom pomocniczym: Václovi Malemu i Jirzemu Padourowi.

* Rząd Chińskiej Republiki Ludowej ostrzegł Watykan przed ingerowaniem w sorawy religijne kraju. Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 14 stycznia na konferencji prasowej powiedział, że jego kraj kieruje się własnymi wytycznymi, dotyczącymi działalności misyjnej Kościoła katolickiego i mianowania biskupów.

* W wieku 83 lat zmarł 17 stycznia w Limie emerytowany arcybiskup tego miasta, kard. Juan Landazuri Ricketts. Był on jednym z ostatnich członków Kolegium Kardynalskiego, mianowanym przez Jana XXIII.

Bł. ks. Bernard Lichtenberg

– Czciiciel Matki Bożej Bardzkiej

fol. Krzysztof Borkowski

Bł. ks. Bernard Lichtenberg bywa nazywany „świętym z Oławy”. Nie ma w tym żadnej przesady. Oława ma prawo do niego, skoro tam się urodził, w kościele Sw. Piotra i Pawła przyjął chrzest, tam przystąpił do I Komunii św. i tam odprawił Mszę św. Prymicyjną.

Do bł. ks. Bernarda Lichtenberga przynajmniej się jednak nieśmiało również Barda Śl. Uważa go za wielkiego czciiciela Matki Bożej Bardzkiej, przyjaciela bardzkiego sanktuarium i bardzo życzliwego stróżom sanktuarium – redemptorystom. Potwierdzają to zachowane źródła historyczne, znajdujące się w archiwum bardzkiego klasztoru.

Bł. ks. Bernard mógł się zapoznać z bardzkim sanktuarium jeszcze w latach młodzieńczych. Mógł już wtedy pielgrzymować do Barda. Z Oławy do Barda przychodzili w tym czasie pielgrzymki.

Stryj błogosławionego, Franciszek, mieszkał w Kolnicy koło Grotkowa (Kolnica, to po niemiecku – Lichtenberg). Z okolic Grotkowa wszystkie parafie pielgrzymowały do Barda, Kolnica również.

Okazji do poznania sławnego wówczas sanktuarium było wiele, ale do tego okresu brak danych. Dane źródłowe dotyczą dopiero jego pracy kapłańskiej w Berlinie,

O. dr Józef Schweter, wybitny historyk bardzkiego sanktuarium, omawiając ruch pielgrzymkowy m.in. pisze:

Z daleka przychodziły procesje, pielgrzymki jak np. z Berlina-Charlottenburga, pod przewodnictwem ich odważnego i jakby apostołskiego proboszcza pralata Bernarda Lichtenberga, obecnego proboszcza w Berlinie.

Słowa te odnoszą się do roku 1926 ale o. Schweter pisał już po wojnie, stąd to sformułowanie – odważnego i jakby apostołskiego proboszcza. W odnośniku o. Schweter zaznacza + 5. 11. 1943 jako męczennik w walce przeciw reżimowi hitlerowskiemu.

Ta sama wiadomość pisana przed wojną brzmi: *Nawet z samego Berlina przybywała corocznie pielgrzymka pod przewodnictwem ks. pralata Lichtenberga, który jako proboszcz katedry św. Jadwigi, bardzo był oddany naszemu miejscu.*

Bł. ks. Bernard Lichtenberg, na pewno pielgrzymował do Barda będąc proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Charlottenburgu. W księdze kapłanów celebrujących w Bardzie nazwisko Lichtenberg figuruje od 1921 do 1938 r. Jeżeli nawet któregoś roku brak podpisu w księdze celebrujących, to są wzmianki o jego pobycie w kronice redemptorystów albo w zeszytach, w których rejestrowano pielgrzymki. Pielgrzymował również jako proboszcz parafii katedralnej w Berlinie.

Bł. ksiądz Bernard był w Bardzie przynajmniej 18 razy. Najczęściej przybywał w miesiącach jesiennych (wrzesień – październik), ale bywał też w sierpniu. Zależało to od tego, kiedy w Bardzie były organizowane „Spotkania Katolików” czyli nabożeństwa dla katolickich mężczyzn, kobiet czy młodzieży. Na te nabożeństwa przywoził swoich parafian. Liczba pielgrzymów z Berlina była różna, od 30 do 70 osób (1935 – 70, 1936 – 70, 1937 – 60). Raz byli to mężczyźni, innym razem kobiety czy młodzież.

Pobyt w Bardzie przeciętnie trwał trzy dni. Poza udziałem w „Spotkaniach katolickich”, pielgrzymi odprawiali Droge



Krzyżową, ks., Bernard celebrował Mszę św. w Górskiej Kaplicy i oddawał w opiekę parafian Matce Bożej, nawiedzano budujące się kaplice różańcowe. Pielgrzymi składali na ich budowę ofiary, np. w 1926 r. złożono 70 marek.

W tamtych czasach koncelebra była nieznaną, kapłani odprawiali Msze św. indywidualnie również przy bocznych ołtarzach. Bł. ksiądz Bernard oprócz głównego ołtarza i Górskiej kaplicy odprawiał Msze św. również przy ołtarzu św. Krzyża...

W osobie Bł. ks. Bernarda Lichtenberga sanktuarium bardzkie jak i nawiedzający go pielgrzymi zyskali wielkiego Orędownika w niebie. Był on bowiem wielkim czciicielem Matki Bożej Bardzkiej.



Przed Kongresem Eucharystycznym

Mennica Państwowa w Warszawie wyemitowała z okazji zbliżającego się we Wrocławiu 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego nowy medal, według projektu artystki-medalierki Anny Beaty Wątróbskiej-Wdowiarskiej.

Trzeba wielkiego talentu, aby z takim powodzeniem posługiwać się spiżowym językiem fundamentalnych treści, jakim niewątpliwie jest medalierstwo tej rzeźbiarki.

Lecko i pewnie uformowany wyrazisty relief, głęboko dotykający sfery sakrum ewokuje przekaz starotestamentowy, nowożytny i mistyczny.

Jest to piękny, ciepły i mądry medal, który przyswaja światową sukcesję króla Chirama, na którą otwiera się społeczeństwo polskie.

Cieszyć się trzeba, iż dochód ze sprzedaży przeznaczają na cele nowej ewangelizacji, zwróconej do "Maluczkich".

Koszty wytworzenia poniosła Fundacja "Chleb Życia", działająca we Wrocławiu, pośredniczyło Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu założone przez Adama Więcka w 1965 roku.

Medal wybito w brązie, powierzchnia jest posrebrzona, średnica wynosi 69 mm. Sygnatura w zbiorach medalii polskich Muzeum Sztuki Medalierskiej: nr inw, MSM - MP - 18063.

Opis medalu:

Awers - na tle nieba Jan Paweł II bez insygniów papieskich, z założonymi rękami. W miejscu serca wgłębienie, o kształcie prawej dłoni, w geście charakterystycznego skinienia. Logo kongresowe na tle Nawy Piotrowej, na tle chmury Mojżesza i Eliasza wchodzi w napis Eucharystia i Wolność. Południkowo rozdarta materia z chmur, wokół głowy ślady palców.

Rewers - św. Maksymilian, misjonarz Polski, Włoch i Japonii, trzyma na kolanach makietę kościoła - symbolu miłości obłubieńczej Jezusa z *Pieśni nad pieśniami* oraz *Apokalipsy* św. Jana. Prawa ręka wskazuje trzyczęstwy tekst: Parafia św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu. Kościół - pomnik 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Wrocław A. D. 1997.

ANNA LOTZ-ZUBIELEWICZ

Intencje Apostolstwa Modlitwy na luty 1997

Intencja ogólna:

Aby chrześcijanie z miłością pomagali ludziom cierpiącym.

Intencja misyjna:

Aby ludzie chorzy i starsi wraz z Chrystusem ofiarowali swe cierpienia za Kościół.

* Sesja "Akcja Katolicka zadaniem dla świętych" odbyła się 15 grudnia 1996 r. w Krakowie w WSD Franciszkanów (OFM). Sesję rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Szkodonia. O potrzebie działalności Akcji Katolickiej mówił ks. Marian Duda z Częstochowy.

* Biskup Józef Guca został uhonorowany złotym medalem za zasługi dla obronności Kraju. Biskupa pomocniczego diecezji Tarnowskiej odznaczył 8 grudnia 1996 r. wiceminister obrony narodowej Andrzej Karkoszka.

* Rezydujący w Rzymie duszpasterz polskiej emigracji abp Szczepan Wesoły otrzymał 11 grudnia 1996 r. w Lublinie doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, za wybitne zasługi dla zachowania wiary ojców i dziedzictwa duchowego Polaków żyjących na obczyźnie.

* Prymas Polski kard. Józef Glemp wziął udział w opłatku zorganizowanym 17 grudnia dla dzieci z Zakładu dla Niewidomych w Laskach, jego świętych pracowników i Sióstr zakonnych.

* "Jezuici w Poznaniu" to tytuł sesji naukowej, która odbyła się 16 grudnia w stolicy Wielkopolski z okazji 425 rocznicy przybycia Jezuitów do tego miasta.

* Biblista o. Augustyn Jankowski OSB, redaktor naukowy Biblii Tysiąclecia otrzymał doktorat honoris causa Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dyplom wręczono w 15 rocznicę (tj. 7 grudnia 1996 r.) istnienia PAT w Krakowie.

* Około 4, 5 mln zł przyniosło Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom organizowane przez Caritas polską - poinformował dyrektor ks. Wojciech Łazewski podczas spotkania dyrektorów diecezjalnych Caritas dnia 10 stycznia br.

* Prezydent Rumunii Emil Constantinescu w drugim dniu oficjalnej wizyty w Polsce, 14 stycznia br. grób ks. Jerzego Popiełuszki w sanktuarium św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.

* Symposium z okazji 50-lecia kapłaństwa Jana pawła II zorganizowało 11 stycznia Wyższe Seminarium Duchowne i Instytut Teologiczny w Częstochowie. Tematem były więzi Papieża, wcześniej kard. Wojtyły z diecezją częstochowską.

* Apokalipsa św. Jana Apostoła była tematem sesji naukowej, która odbyła się 7 stycznia w Seminarium Duchownym w Koszalinie, w związku z promocją książki "Apokalipsa Koszalińska". W sesji uczestniczyli: biskupi Tadeusz Werno, Paweł Cieślak, Ignacy Jez, a także Rada Miasta.

* Uczestnicy kolokwium "Katolicka nauka społeczna A. D. 1997", które odbyło się 11 stycznia br. w Krakowskim Instytucie Tertio Millenio, krytycznie ocenili recepcję katolickiej nauki społecznej w Polsce.

Rekolekcje Ignacjańskie?

Niektórzy ludzie są zaskoczeni takim tytułem. Dla innych brzmi obco. Chodzi o rekolekcje, które osobiście odkrył i przeżył św. Ignacy Loyola jeszcze jako człowiek świecki. Był rok 1522. Ignacy, czekając na odpowiednią porę i okazję, aby statkiem udać się do Ziemi Świętej, zatrzymał się niedaleko Barcelony w małym miasteczku Manreza. Tam w gocie chciał na modlitwie przemyśleć i spisać dla siebie ostatnie duchowe doświadczenia. Planowany krótki pobyt przedłużył się do jedenastu miesięcy. Był to czas dla niego i dla nas bardzo bogaty. Długie godziny codziennych medytacji i rozważań o sprawach Bożych, doświadczenie Pana Boga w modlitwie, głębsze poznanie siebie i duchowych potrzeb, ponoszone porażki i odkrywanie działania złego ducha oraz doświadczenia światła Bożego i mocy łaski zaowocowały powstaniem małej książeczki, którą nazwał *Cwiczenia duchowne*. Zgodnie z jednomyślną relacją świadków, Ignacy napisał je w Manrezie i doświadczył najpierw na sobie samym, potem, w miarę dalszego doświadczenia, poprawiał je i uzupełniał.

Po początkowym okresie szczęścia doznawanego na modlitwie w Manrezie, nastąpiły trzy miesiące duchowych, bolesnych zmagani i cierpień, które doprowadziły go do granic wytrzymałości. Przeżył straszliwe noce ciemności. Opo- wie nam później, że pewnego dnia, gdy był szczególnie przygnębiony, począł z taką siłą modlić się, że nagle krzyczał wprost do Boga: *«Pomóż mi, Panie, bo nie mogę znaleźć żadnej pomocy u człowieka ani u jakiegokolwiek stworzenia. Ty, o Panie, pokaż mi drogę i nawet gdybym musiał udać się w ślad za kundlem, uczynię to natychmiast.»*

Duch Święty prowadził Ignacego i przeprowadził przez wiele bolesnych doświadczeń, aby go nauczyć życia duchowego. Ignacy przez całe życie był człowiekiem niezwykle praktycznym. Zawsze i we wszystkim szukał i pragnął odkryć, czego Bóg chce. Pozostawił nam

reguły rozeznawania, co może pochodzić od Pana Boga, a co jest działaniem złego ducha. W rekolekcjach chodzi mu o uporządkowanie sumienia, o rozpoznawanie w czasie modlitwy i usuwanie tego, co jest duchowym bałaganem, o docieranie do naszych źródeł zła, aby stając się człowiekiem duchowo wolnym, coraz wolniejszym, mógł człowiek łatwiej odkrywać Boże życzenia. Wprowadza nas w życie Jezusa Chrystusa, bo przecież każdy chrześcijanin powinien Go naśladować w swoim stanie życia. Dlatego dla Ignacego jest ważna modlitwa wydarzeniami ewangelicznymi. Podsuwa nam tutaj zawsze trzy punkty. Pierwszy – to patrzeć na postać, duchową sylwetkę Jezusa Chrystusa i innych postaci z konkretnego wydarzenia w Ewangelii i chcieć dla siebie wyciągnąć duchową korzyść. W drugim punkcie proponuje wsłuchiwać się w słowa Pana Jezusa i starać się rozumieć, czego On chce, aby znów duchowo skorzystać. Słowa jeszcze lepiej odsłaniają Jezusowe wnętrza. W trzecim punkcie należy patrzeć, co robi Chrystus, jak postępuje, aby Go naśladować. Dla Ignacego jest ważna osobista praca, osobiste wnikanie w Bożą naukę, osobiste wgrzyzanie się, aby za łaską Bożą odkrywać Boże prawdy, aby dawać Bogu odpowiedź, to znaczy podejmować decyzje bardzo praktyczne i możliwe do spełnienia. Modlitwa bowiem powinna zmieniać człowieka, ale człowiek musi tego chcieć. Ignacy zaś podaje praktyczny sposób postępowania.

Rekolekcje, które stworzył Ignacy, trwają miesiąc. Składają się z czterech tygodni – etapów. Każdy tydzień ma swój cel i dynamikę. Są to etapy duchowego procesu. Można je odprawić w ciągu miesiąca lub poszczególne tygodnie rozłożyć na parę lat. Można w skróconej formie przeżywać rekolekcje miesięczne w ciągu ośmiu dni. Św. Ignacy daje wiele możliwości. Chodzi mu bowiem o dostosowanie się do warunków i możliwości człowieka, chodzi

mu o skutek pozytywny. Dlatego tak bardzo bierze pod uwagę każdego człowieka. W książeczce *Cwiczeń duchownych* podaje cały szereg bardzo praktycznych uwag co do modlitwy i sposobów postępowania w czasie rekolekcji i w życiu.

Dla Ignacego bardzo ważny jest osobisty kontakt z odprawiającym i tak- towne towarzyszenie ze strony kierującego rekolekcjami.

Św. Ignacy jeszcze jako człowiek świecki zaczął udzielać rekolekcji różnym osobom: ludziom świeckim, swoim przyszłym towarzyszom zakonu, jak ich nazywał – *Przyjaciółom w Panu*, kapłanom i biskupom oraz osobom zakonnym.

Podawał myśli do medytacji czy kontemplacji czyli modlitwy wydarzeniami ewangelicznymi, towarzyszył w duchowych procesach odprawiającego i wspomagał podług potrzeb. Znał duszę człowieka. To był jego wielki dar – charyzmat otrzymany od Boga. Ktoś, kto go znał osobiście w Rzymie, powiedział o nim: *Ignacy był człowiekiem, który najlepiej na całym świecie znał się na anatomii duszy ludzkiej.*

Owoce rekolekcji były zdumiewające. Głęboka przemiana duchowa człowieka, który odprawił rekolekcje, była tak wielka, iż oskarżano Ignacego o znowę ze złym duchem. Stąd rodziły się ataki i prześladowania Ignacego ze strony członków niektórych zakonów. Z rekolekcji tych zrodził się św. Ignacy i zakon jezuitów.

Czy dzisiaj mogą i przynoszą one podobne owoce? Tak. Świadczą o tym liczne domy rekolekcyjne, które prowadzą jezuita, również w Polsce. Rośnie ciągle potrzeba głębszego spotkania z Panem Bogiem wśród naszych wier- nych. Rekolekcje przynoszą duchowe owoce pod warunkiem wierności duchowi książeczki *Cwiczeń duchownych*.

Dzisiaj myślący człowiek zastanawia się, dlaczego katecheza, kazania, homilie czy rekolekcje parafialne zostawiają

Z życia Kościoła Wrocławskiego

tak mały ślad? Dlaczego nauki nawet przeżyte uczuciowo zbyt szybko spływają po ludziach?

Przy naszej dużej ignorancji religijnej dochodzi podstawowy negatywny rys wirtuety: bierność. Słusznie kiedyś zauważył Giovanni Papini w książce *Powtórne narodziny: «Nie posiadamy prawdy, dopóki nie odkryjemy jej sami. Przyjęta od innych, pozostaje pięknymi słowami. Sprawdzana zaś przez własne doświadczenie, staje się koniecznością serca, dyktującą uczynki.»*

Tomasz Merton nazwał ignorancję trucizną. Chyba brakuje nam osobistego wysiłku w poznawaniu Bożej Prawdy, osobistego trudu, aby zgłębiać Pismo Święte. Brakuje zmagania się i osobistych poszukiwań odpowiedzi na nasze znaki zapytania. Brakuje chęci, większych aspiracji i ciszy, tej umiejętności skupienia, aby samemu szukać, odkrywać wartości największe i nimi żyć.

Wiemy, że nawet bardzo liczne domy rekolekcyjne nie rozwiążą potrzeb duchowych ludzi wierzących z wielu powodów. Uświadomiłem to sobie dziesięć lat temu, tutaj we Wrocławiu. Nie każdy zdobędzie się na wyjazd do konkretnego domu rekolekcyjnego. Nie pozwoli na to zabieganie i zapracowanie, czyli brak czasu, czy nawet możliwości finansowe. Nie wszyscy nadają się do tego, czy też zwyczajnie brak im chęci.

Stąd zrodził się pomysł Rekolekcji Ignacjańskich Wieczorowych na miejscu. Prowadzę je od blisko dziesięciu lat w kościele św. Ignacego Loyoli przy ul. Stysia 16. Ogromną pomocą jest kościół dolny, który podczas rekolekcji jest do naszej dyspozycji.

Najpierw zacząłem prowadzić w każdy wtorek *Studium prawd wiary i życia chrześcijańskiego* dla dorosłych, aby pogłębiać wiarę i wiedzę religijną. Jest to równocześnie dobry sposób przygotowania do rekolekcji. Rekolekcje są otwarte dla wszystkich. Ogłaszamy program na afiszach w ważniejszych punktach miasta przy kościołach. Ostatnio ogłasza je również Radio „Rodzina”.

Do wielu rozwiązań dochodziłem powoli. Tak było z programem, treścią poszczególnych tygodni, uczeniem medytacji czy modlitwy wydarzeniami ewangelicznymi. Ponieważ wszyscy uczestniczący w rekolekcjach na ogół mają książeczkę *Cwiczeń duchownych*, to obecnie podaję w trakcie ich trwania odpowiednie partie do przeczyta-

nia. W pierwszych latach prowadziłem cztery serie rekolekcyjne w ciągu roku. Obecnie tylko dwie serie w Adwencie i Wielkim Poście. Przechodzimy po kolei poszczególne tygodnie tak, aby przeżyć całe rekolekcje w ciągu dwóch lat. Jeden tydzień zwyczajnie trwa od ośmiu do dziesięciu dni. Średnio bierze w nich udział około stu osób.

Podaję plan z ostatnich lat. O godz. 18.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, o 18.30 – krótkie wprowadzenie do medytacji i rozmyślanie. W centrum każdego dnia jest Eucharystia o godz. 19.00. Tutaj stała troska, aby to było uczestniczenie pełne, z dłuższymi chwilami przepisanej ciszy i krótką refleksją po czytaniu Ewangelii. Po Mszy świętej podaję myśli do modlitwy na następny dzień. Każdy z uczestników i uczestniczek powinien znaleźć sobie w ciągu dnia jeszcze czas na półgodzinną lub godzinną medytację, oczywiście według możliwości.

Uczestniczący w rekolekcjach normalnie pracują i spełniają swoje obowiązki, zalecam jedynie, aby wyłączyć się na ten czas z życia towarzyskiego, niepotrzebnych rozmów, zrezygnować z TV czy radia. Zachęcam również do jakiejś formy pokuty podług potrzeb. Istnieje możliwość rozmowy ze mną. Przyjmuję na rozmowę od godz. 9.00 do 16.00. Jest również sposobność do rozmowy – spowiedzi świętej.

W rekolekcjach biorą udział różne osoby, ludzie prości i wykształceni. Tutaj odkrywają ciszę, wartość ciszy. Dla bardzo wielu cisza i taka forma modlitwy staje się potrzebą serca. Jest to forma rekolekcji trudna, bo wymaga osobistej pracy i wysiłku, głębszego poznania siebie a potem zaangażowania się w życie Kościoła, gdziekolwiek, możliwie w swojej parafii. Z modlitwy powinna zrodzić się postawa misyjna. Trzeba jeszcze dodać, że ta forma rekolekcji nie ma takich warunków, jak rekolekcje ściśle zamknięte, ale daje ludziom dobrą sposobność do nauki modlitwy myślniej i duchowej przemiany.

Sporo osób odprawia je wiele razy, az zasmakuje w tej formie. Są również takie osoby, które starają się odbyć te rekolekcje w każdym roku. Bardzo wiele osób utrzymuje stały czy sporadyczny kontakt po rekolekcjach. Przychodzą na rozmowę w sprawach duchowych, aby rozwiązywać swoje trudności, czy pogłębić to, co się zaczęło na rekolekcjach.

KS. KAZIMIERZ KUCHARSKI SJ

* Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Dzierżonowie obchodziła piętnastą rocznicę swej erekcji. Tutejsza świątynia została wzniesiona w latach 1795-98. W 1981 roku kard. Henryk Gulbinowicz wydał dekret erygujący parafię i powierzył jej zarządzanie ks. Stanisławowi Majdzie.

* 9 grudnia na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu odbyła się konferencja prasowa organizatorów 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W konferencji uczestniczyli m. in. metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz, sekretarz generalny kongresu bp Jan Tyrawa, kierownik sekretariatu kongresu bp Edward Janiak.

* 7 grudnia Zgromadzenie Córek Maryi Wspomoczytelki (Siostry Salezjanki) obchodziło 50 - lecie swojej działalności na Dolnym Śląsku. Mszy św. z uroczystym Te Deum w katedrze św. Jana Chrzciciela przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz.

* Symposium z okazji 400-lecia unii brzeskiej odbyło się na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu nt. "Tendencje unijne we współczesnym świecie", przy współdziałaniu pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Mszę św. otwierającą symposium odprawił kard. Henryk Gulbinowicz.

* Przygotowania do pielgrzymki Jana Pawła II do Polski oraz do 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego były tematem rozmów Marszałka Sejmu Józefa Zycha z wojewodą wrocławskim Januszem Zaleskim, które odbyły się 11 grudnia 1996 r.

* Konsul Generalny Niemiec we Wrocławiu Roland Kliesow wręczył 12 grudnia ubiegłego roku Federalny Krzyż Zasługi I Klasy wrocławskiej działaczce katolickiej Ewie Unger, przewodniczącej Fundacji Porozumienia Europejskiego "Krzyżowa" To najwyższe odznaczenie nadał prezydent Niemiec Roman Herzog.

* 1 stycznia br. na prośbę metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza, Ojciec Święty Jan Paweł II nadał ks. Wincentemu Tokarzowi, proboszczowi parafii p. w. św. Andrzeja Apostoła we Wrocławiu – Stabłowicach godność Kapelana Honorowego Ojca Świętego.

* 11 stycznia zmarł ks. Wiktor Gorgoń proboszcz parafii we Włochach i dziekan dekanatu Włochy. Urodził się 14 maja 1948 roku w Koniecpolu, święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1975 r. we Wrocławiu, a od 1996 r. był proboszczem w parafii Włochy.

* 11 stycznia zmarł ks. Wiktor Gorgoń proboszcz parafii we Włochach. Urodził się 14 maja 1948 roku w Koniecpolu, święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1975 r. we Wrocławiu, a od 1996 r. był proboszczem w parafii Włochy.

* 12 stycznia zmarł nagle ks. Romuald Warachim proboszcz parafii w Łądku Zdroju, pełniący tę funkcję od 1989 roku. Urodził się we Lwowie 1 stycznia 1946 r., święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 1973 r. we Wrocławiu.

* 14 stycznia we Wrocławiu odbyło się spotkanie członków Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej z organizatorami 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W spotkaniu uczestniczyli: bp Jan Tyrawa - sekretarz generalny Kongresu, Jarosław Obremski - pełnomocnik Urzędu Miasta Wrocławia ds. Kongresu, Ludwik Ryng - asystent prasowy wojewody wrocławskiego, ks. prof. Piotr Nitecki - szef Sekcji Informacyjno-Publikacyjnej Komitetu Organizacyjnego.

* Autoryzowany salon Opla przy ul. Muchoborskiej we Wrocławiu poświęcił bp Jan Tyrawa jako kierowca mam nadzieję, że będzie się tutaj robić tylko przeglądy samochodu, a nie jego naprawy po wypadkach - powiedział bp Jan Tyrawa.

Przedszkole sióstr Elżbietanek w Kątach Wrocławskich

Przedszkole sióstr Elżbietanek, mieszczące się w domu zakonnym przy ul. Stanisława Staszica 4, działa od 1992 r., zwiększając corocznie nabór dzieci. Są one podzielone na cztery grupy, z których dwie to tzw. „zero”, przygotowujące dzieci do szkoły, jest jedna grupa pięciolatków i jedna trzy-, czterolatków. Większość dzieci z pobliskich wsi przywożona i odwożona jest specjalnym autobusem.

Zakładając przedszkole w swym, od 1990 r. zrewindykowanym domu zakonnym, siostry Elżbietanki nawiązały do tradycji Zgromadzenia Elżbietańskiego, które już od 1863 r. zajmowało się opieką nad chorymi i organizowało różne kursy szycia, gotowania i prowadzenia gospodarstwa dla dziewcząt. W czasie II wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu w domu zakonnym organizowano pomoc dla dzieci bezdomnych. Działalność tą przerwało wywiezienie sióstr w 1954 r. do Gostynia, zlikwidowanie domu zakonnego i umieszczenie tam ośrodka zdrowia. W czasie 34 lat użytkowania tego domu został on zdewastowany i zniszczony w 90%. Po odzyskaniu prawa własności w 1990 r. siostry dom odremontowały pod kątem potrzeb dzieci i przedszkola.

Naczelną zasadą naszej opieki nad dziećmi jest wychowanie religijne, którego celem jest ukazanie Boga jako najlepszego Ojca. Dzieci z łatwością przyswajają prawdę Bożą, lubią słuchać o Bogu, poszukują Go w przyrodzie i świecie, pragną czynić dobro. Uczymy dzieci przebaczać, uznawać swoje winy, kochać i ufać drugiemu. Taki kierunek wychowania sprawia, że nasze dzieci cechuje łagodność i stosunkowo niewielka nadpobudliwość nerwów – brak agresji. Dziecko odczuwa obecność Boga każdego dnia, w każdej chwili. Modlitwą przed i po posiłku dzieci uczą się wdzięczności Boga za dary.

Cieszy nas, że dzieci często domagają się wejścia do naszej kaplicy pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, gdzie siostry wychowawczynie mają im zawsze coś nowego do ukazania i opowiedzenia. Tutaj też chętnie modlą się za swych rodziców. Siostry uczą dzieci pięknych i melodyjnych piosenek religijnych, połączonych z ruchem i gestem. *Bóg jest w sercu, Bóg jest w świecie i na każdym miejscu* – rozbrzmiewa każdego dnia w przedszkolu.

Drugą zasadą prowadzenia naszego przedszkola jest personalistyczne podejście do wychowania każdego dziecka. W czterech wydzielonych grupach siostry wdrażają małych wychowanków w praktykę życia społecznego, nie zapominając, że każde

Przedszkole sióstr Elżbietanek w Kątach Wrocławskich



dziecko jest podmiotem, osobą niejednakowo przyjmującą owe zasady. Siostry wychowawczynie są szczególnie wyczulone na indywidualne potrzeby – tak moralne, jak umysłowe i fizyczne każdego dziecka. Zasadą jest poszanowanie uzdolnień i możliwości rozwojowych małego wychowanka. Siostry dysponują dużą ilością zabawek oraz pomocy dydaktyczno-poglądowych i kierują się programem Ministerstwa Edukacji Narodowej, przewidującym podstawy czytania i pisania, matematyki, zajęcia z plastyki i muzyki, poznawanie zjawisk przyrody.

Poprzez zabawę dzieci uczą się piękna przyrody, odtwarzając ją potem w różnych formach plastycznych od rysunku począwszy. Siostry przywiązują dużą wagę do piękna i poprawności mowy ojczystej, przekazując ją w poezji i śpiewie; uczą też języka niemieckiego. W swych wypowiedziach i opowiadaniach przedstawiają dziecku ideały piękna i dobra. Ideały są niezbędne, aby dziecko mogło prawidłowo rozwijać się i dążyć do lepszych wyników w tym, co sobie upodobało. Siła ideału, będąc źródłem twórczości, jest w stanie obudzić tkwiące w wychowanku zdolności i zainteresowania. Im ideał jest wyższy, im trudniejszy do zdobycia, tym dla dziecka bardziej pociągający i wyzwalający więcej energii. Siostry wychowawczynie troszczą się o to, aby ideały stawały się bardziej realne i zmieniały się w normy postępowania.

Przedszkole sióstr Elżbietanek cechuje atmosfera rodzinna. Dzięki niej początkowy lęk dziecka w pierwszych dniach pobytu zostaje zupełnie rozładowany, do tego stopnia, że wiele dzieci nie chce z przedszkola wychodzić. Co jakiś czas siostry urządzą różne imprezy, czy to okolicznościowe jak Dzień Matki, babci czy dziadka, czy to kościelne i państwowe, takie jak św. Mikołaj, Gwiazdka, Nowy Rok, 3 Maja, 11 listopada itp. Na imprezy takie składają się inscenizacje różnych utworów, wiersze, piosenki, różne gry zespołowe, zabawy. Wtedy i rodzice są zapraszani. Siostry pilnie przestrzegają imienin poszczególnych dzieci, co często jest wynikiem inicjatywy rodziców. Rodzice włączają się nie tylko do organizacji wszystkich przedszkolnych uroczystości, ale również służą pomocą siostrą w zakresie gospodarczym (zakupy, naprawa zabawek itp.).

Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w konkursach plastycznych. Przedszkole organizuje im udział nie tylko w konkursach wewnętrznych, ale i w konkursach środowiskowych, krajowych a nawet zagranicznych. Udział w konkursach pt. „Hochland” czy „Alsa” oraz „Domowe przedszkole” przyniósł w 1995 r. dla dzieci naszego przedszkola szereg dyplomów i nagród rzeczowych.

Okruszek

P I S E M K O D L A D Z I E C I

CZY JESTEŚ DZIECKIEM ŚWIATŁOŚCI?

Nie lubimy ciemności! Niektóre dzieci nawet boją się, gdy rodzice gaszą wieczorem światło i zostawiają je w nocy. Wydaje im się wtedy, że z kątów wypetniają „strachy”...



Potrzebujemy światła!

- Żeby czuć się bezpiecznie.
- Żeby wiedzieć jak się zachować.
- Żeby dostrzec drogę i nie zbłądzić.



Co roku, 2 lutego przeżywamy uroczystość Ofiarowania Pańskiego czyli Matki Bożej Gromnicznej.

W tym dniu chrześcijanie przynoszą do kościoła świece zwane gromnicami. Zostają one poświęcone, a później dobrze jest zanieść chybottliwe światełko do naszych domów!

Zapalona gromnica przypomina nam Pana Jezusa. Dlaczego?

Gdy mały Jezus miał 40 dni Mamusia Jego – Maryja wraz z opiekunem – św. Józefem przynieśli Go do świątyni, aby ofiarować Bogu Ojcu. W tym czasie przebywał w świątyni starzec Symeon, który całe swe życie czekał na przyjście Zbawiciela. Jego cierpliwość i pobożność zostały wynagrodzone. Miał szczęście wziąć na ręce małego Jezusa. Powiedział o Nim wtedy, że to Jezus oświeci wszystkie narody, choć niektórzy tym światłem pogardzą. Z tego powodu Maryja będzie cierpieła.

Wiemy, że to Maryja przyniosła na świat Jezusa – **Światłość Świata**. A Pan Jezus chciał, aby Jego Mama troszczyła się i o nas – ludzi. Przez całe wieki więc (czyniły to jeszcze nasze prababcie) ludzie podczas niebezpieczeństw zapalali gromnicę i modlili się, aby Matka Boża te nieszczęścia oddaliła.

Wichury, burze i gromy (stąd nazwa tych świec), pożary i głodne wilki wyjące wśród nocy w pobliżu chaty nie były tak straszne kiedy, płynęła modlitwa przy zapalanej gromnicy. Umierającemu wkładano ją w ręce jako światło Chrystusa, aby oświetlić ostatnią drogę i odstraszyć nieczyste siły. I życie i śmierć bezpieczne były pod płaszczem opieki Matki Bożej Gromnicznej, tej która dała światu **Światło** – Jezusa.

Dziś nadal zapalona gromnica przypomina nam Pana Jezusa, który jest naszym światłem.

A my – jak nocni wędrowcy – kierujemy się tam, gdzie jest światło, aby nie zbłądzić.

Pan Jezus wyraźnie powiedział o sobie: „Ja jestem Światłością Świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia”.

Chciał więc, byśmy szli za nim i „zapalali się” od Niego. Byśmy my – Dzieci Boże – byli tacy jak On: „Wy jesteście Światłem Świata. (...) Tak niech śwłaci wasze światło przed ludźmi aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

Czy to wszystko dotyczy Ciebie?

O tak! Był taki dzień, gdy rodzice zanieśli Cię do kościoła, aby Cię ochrzcić. Twój tata chrzestny zapalił wtedy od paschału (świecy oznaczającej Jezusa Zmartwychwstałego) Twoją świecę chrzcielną. To był znak, że w Twojej duszy zapaliło się **Światło Jezusa** – już na zawsze! Ty możesz sprawić, że to światło będzie się paliło w tobie czystym płomieniem przez całe życie albo przygaśnie. Będziesz – jak znak świetlny – wskazywał innym drogę do Boga, lub pobbłądzą przy Tobie.

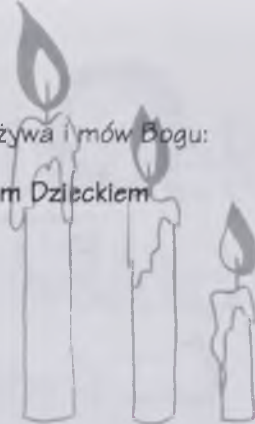


22 A teraz Trzy zadania dla Ciebie:

1. Zadaj sobie pytanie: Czy jestem światłością? Czy świecę „swoim życiem”? Jak postępuję? Św. Paweł pisze „...Jesteście Światłością w Panu, postępujcie jak dzieci Światłości”.

2. Poproś Mamę, aby wyjęła ze schowka Twoją świecę chrzcielną. Zapal ją w Wielkim Poście i przy jej świetle (już wiesz co ono oznacza) módl się każdego wieczoru.

3. Obserwuj jak świeca się zapala, zużywa i mów Bogu:
Panie Boże,
Chcę być Dzieckiem Światłości – Twoim Dzieckiem
Chcę ofiarować Ci całe moje życie
Chcę spalać się dla Ciebie
Tak jak ta świeca
I oświecać Innym drogę do Ciebie!
amen



Co robił Pan Jezus kiedy miał siedem lat? Albo czego nie robił?

Kruszynka swoim starym zwyczajem zagląda przez szparkę do różnych domów. Dziś podpatrzyła Jonatana i jego mamę. Jonatan sprząta pod choinką, lecące z niej igły i przygląda się małemu Panu Jezuskowi.

- Mamusiu, a w lutym to pan Jezus ile może mieć lat?

Mama Jonatana:

- Może mleć na przykład siedem,

- Tyle co ja? To co On wtedy robił?

- Sam pomyśl I powiedz mi co wymyśliłeś.

Jonatan zastanawia się tylko przez chwilę.

- Najłatwiej chyba powiedzieć czego nie robił, bo był święty, a święci wiadomo, że zachowują się przyzwoicie.

- To znaczy jak?

- No, nie złością się, nie mają much w nosie, nie przezywają i nie popychają, bardzo dużo się modlą, ale nie tak jak ja wieczorem, że mówię, pacierz, a jak nikt nie widzi to robię miny do mojego brata, a on do mnie i potem się śmiejemy. W ogóle

- NIE TAK ŁATWO POWIE-
DZIEĆ CO ROBIŁ PAN
JEZUS KIEDY MIAŁ SIEDEM
LAT. JONATANOWI I JEJEGO
MAMIE UDAŁO SIĘ WYMY-
ŚLIĆ CZEGO NIE ROBIŁ.
KRUSZYŃKA WSZYSTKO
DLA WAS NARYSOWAŁA.
IMIONA TYCH NIE-
GRZECZNYCH DZIECI ZO-
STAŁY WYMYŚLONE BO
NIKT NA SZCZĘŚCIE NIE
ZNA TAKICH PASKUDNI-
KÓW.



cały czas musiał się pilnować.

- To było mu łatwiej niż tobie czy trudniej?

- Trudniej bo musiał cały czas uważać, żeby nikomu nie dotożyć, no ale potem za to mógł mieć dobry humor, bo był z siebie zadowolony. Jak wiedział, że nigdy nikogo nie popchnął to musiał być bardzo wesoły. Jak ja jestem grzeczny tylko jeden dzień, to od razu chcę być grzeczny i drugi i trzeci. A jak zaczynam być niegrzeczny, to jest mi tak okropnie, że od tego robię się jeszcze gorszy. On był cały czas dobry, to wiadomo co robił.

- Co konkretnie?

- No, to samo co ja. Wstawał rano, ubierał się, mył, jadł. Pewnie łóżko po sobie ścielił, szedł do szkoły.

- Myślisz, że wtedy były szkoły?

- Na pewno się uczył. Choćby zawodu w warsztacie u swojego Taty. No widzisz jak miał świetnie! Ale potem pomagał też swojej Mamie np. nakryć do stołu, albo pozamiatać. Nawet jak mu się nie chciało to też zamiatał. Może chciał iść pobawić się z kolegami, a Mama mówi: zbierz naczynia ze stołu. Na przykład taką babską pracę mu daje. A on nic nie tupie ani się nie złości, tylko zbiera i już.



- Dlaczego?

- No, już mówiłem, bo był święty. A człowiek jak jest święty to tylko myśli, żeby komuś pomóc. Cały czas o tym myśli.

- Może ty też byś spróbował być święty jak siedmioletni Pan Jezus?

- Mogę spróbować, ale na pewno mi się nie uda. Bo tylko to mamy podobne, że mam teraz siedem lat.

- Może jednak spróbuj. To by było wspaniale gdybyś ciągle myślał jak by tu pomóc.

- No dobrze, ale ty też musisz spróbować być święta jak Matka Boża. Też musisz przez cały czas myśleć o tym żeby mi pomóc.

- Dobrze, ja też mogę spróbować.

Jonatan podskakuje:

- Ale by to było fajnie, gdyby nam się udało. Ja bym nie krzyczał: „Nie krzycz na mnie”, a Ty byś nie krzyczała: „Przecież nie krzycz”.

Kruszynka poprawia swoją sukienką w kropeczki i siada na oknie. – Ojej ciekawe czy im się uda? Może ja też spróbuję? Czy wtedy musiałabym przestać się stroić?

A wy jak myślicie?

TO ZUZA, KTÓRA
ZAWSZE WSZYSTKIM
ROZKAZUJE. NIE PROSI. - CZY
MÓGŁEBYŚ TO ZROBIĆ? MÓWI PO PROSTU IDZI
ZROBI POKAZI A JAKĄ MA PRZY TYM MINĘ!

TO CHŁOPCZYK
GIENUŚ. MA DUŻO
ŁADNYCH ZABAWEK,
ALE NIGDY NIKOMU
ICH NIE POŻYCZA.
JEŚLI USEYSZYSZ
KIEDYS - ZOSTAW, TO
MOJE! TO ZNACZY, ŻE
GIENUŚ JEST W DOBLIŻU.

TO ŁAKOMA SABINKA, LODY
CIASTKA I CUKIERKI TO JEJ
ULUBIONE SMAKOŁYKI.
NAJGORSZE JEST JEDNAK TO,
ŻE KIEDY NIKT NIE WIDZI
ZJADA PRÓCZ SWOJEJ PORCJI,
TAKŻE PORCJE SWEGO
RODZENIŃTWA.



Ogłaszamy wyniki konkursów z listopadowego i grudniowego numeru „Okruszka”.



Oto zwycięzcy konkursu pt. „Co robisz, żeby zostać świętym?”

1. MAGDALENA TOMCZYK Z SZYMONKOWA
2. ANNA KOLBUSZ Z LUBSZY
3. MARCIN TURAJ Z LUBSZY
4. MAGDALENA NAJDEK Z PIŁAWY GÓRNEJ

Poniżej przedstawiamy fragmenty listów naszych laureatów. Przeczytaj je dokładnie i pomyśl nad czym musisz jeszcze popracować. Przecież Ty także chcesz zostać świętym, prawda?

Otarłam się żeby ludzie przebiegają i mam otoczenie całej tej społeczności. Chciała bym w przyszłości mieć tyle zdrowia i uśmiecha się mi pomagać innym ludziom. Doradzam moim kolegom żeby nie palić papierosów, nie przeklinać. Chciałabym dać im dobry przykład. Uczę tak jak kiedyś chciałabym spotkać się z przyjaciółmi z Bogiem.

Magdalena Najdek

Żeby zostać świętym muszę być miły. Chciałabym mieć, że do P. Boga - przynajmniej raz w tygodniu odwołanym rozmawiać. Żeby zostać świętym pomagać innym i szukać pomocy. Już dwa lata chodziłem na spotkania z osobą zuchwalającą imię „Dobry Młody” jestem posłusznym, nie boję się z nikim i staram się nie kłamać.

Anna Kolbusz

Ja żeby zostać świętym muszę być szczerą i przyjaźnią Pana Jezusa. Chciałabym do sprawować się w kościele. Ale to trochę może trochę jest jednak żeby pomagać innym ludziom. Kocham się za nich, samotnie i cierpieć.

Magdalena Tomczyk

Jestem ministrantem w kościele. Chcę być ministrantem N.M.P. w kościele. Chciałabym już 2 lata, do czasu, do czasu zawsze do kościoła. Nie mam religii. Nie rozumiem nie więcej. Muszę być do kościoła. Nie sprawniam kościoła ani nikomu kłopotu. Bardzo lubię chodzić do kościoła. Mam nadzieję, że może w przyszłości zostanę kapłanem, aby uczyć innych.

Marcin Turaj

Rozwiązanie Świątecznej Krzyżówki: GWIAZDKA

Spśród bardzo wielu odpowiedzi wylosowaliśmy trzy kartki. Oto lista nagrodzonych:

1. JOANNA HUZAR Z WROCŁAWIA
2. ŁUKASZ KUPKA Z BRZEGU DOLNEGO
3. WERONIKA PACHLA Z KAMIEŃCA ZĄBKOWICKIEGO

A teraz czas na rozwiązanie ZAGADKI

Tytuł ukrytej w choince kolędy brzmi - CICHĄ NOC. Tym razem los uśmiechnął się do:

1. JOANNY KAWALEC Z WROCŁAWIA
2. KAMILA JAROSA ZE STOBRAWY
3. MATEUSZA OLEWIŃSKIEGO Z OLEŚNICY

Gratulujemy wszystkim zwycięzcom! Nagrody w postaci książek i kaset magnetofonowych prześlemy pocztą.



A TO NIEGRZECZNY IGOREK, ZAWSZE ZNAJDZIE POWÓD DO TEGO BY SIĘ ZŁOŚCIĆ. ROBIENIE BRZYDKICH MIN TO JEGO SPECJALNOŚĆ. I DLATEGO NIKT GO NIE LUBI.

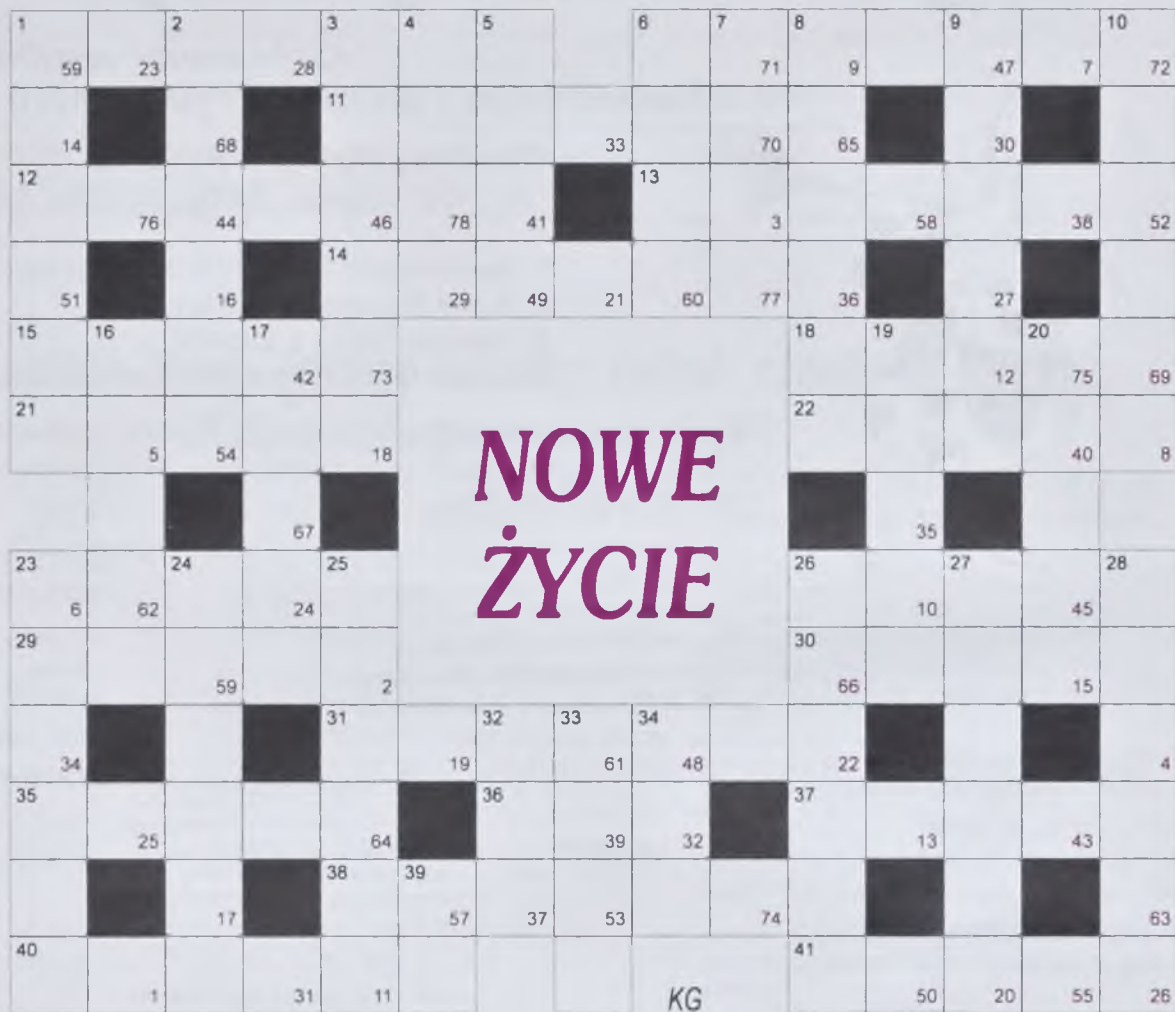
TO ZENEK, PROSI WSZYSTKICH, BY MÓWILI DO NIEGO ZORRO. CIĄGLE STRZELA, BO OGLĄDANIE FILMÓW O ZABIJANIU TO JEGO ULUBIONE ZAJĘCIE. ANI CHWILI NIE USIEDZI SPOKOJNIE.



A TĘ PASKUDĘ NARYSOWAŁ DLA WAS JONATAN. WIDZICIE

JAKĄ MA BRZYDKĄ I SMUTNĄ MINĘ? TO DLATEGO, ŻE JEST CIĄGLE NIEZADOWOLONA. JONATAN NIE WIEDZIAŁ JAKIE DAĆ JEJ IMIĘ, ALE ZA TO DOBRZE WIEDZIAŁ CO ZROBIĆ ŻEBY NIE BYŁA JUŻ TAKA SMUTNA. A CZY WY TEŻ TO WIECIE?

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 1. oboczna, historyczna forma popularnego imienia żeńskiego, nosiła je m.in. błogosławiona klaryska z Gniezna z XIII w. (15 lub 17 VI); 6. ważna część wyposażenia kuchni; 11. narodowość spokrewniona z Rumunami, żyjąca w nadgranicznych rejonach Jugosławii, Grecji i Albanii (forma oboczna); 12. zewnętrzne wymiary maszyny lub urządzenia; 13. W dawnej Polsce zakładanie miast i wsi na ogół na prawie niemieckim (l. mn.); 14. wnosi stałą opłatę za korzystanie np. z radia i telewizji; 15. nazwa potoku, koło którego zatrzymali się Izraelici w drodze do Moabu (LB 21); 18. pasożyt w ciele człowieka, zwłaszcza małego dziecka; 21. gatunek kawy; 22. znana polska aktorka teatralna i filmowa; 23. część nogi lub miara długości; 26. Jeden z synów Beli (1Krn 8); 29. dowcip lub część czegoś; 30. zabytkowe miasto włoskie na Nizinie Padańskiej; 31. chustka noszona na szyi; 35. łódź zagłowa; 36. nazwa kilku rzek w Szkocji, częściowo też w Walii i Anglii; 37. roślina wodna o liściach częściowo zanurzonych i pływających; 38. enzym występujący m.in. w ślinie, soku trzustkowym i ziarnach zbóż; 40. przykrywa lampę; 41. pisarz amerykański (1835-1910), autor m.in. "Przygód Hucka".

Pionowo: 1. odmiana hinduizmu, obejmująca nauki głoszone przez jogów; 2. miasto nad Łebą w woj. śląskim; 3. spotkanie, konferencja; 4. sposób działania lub np. orzekający w gramatyce; 5. samochód; 6. potocznie określenie specjalnych lasek, którymi podpira się inwalida; 7. rzeka w Mongolii i Rosji; 8. imię męskie, m.in. św. papieża (+ 146; 28 VII); 9. zwiększenie ciężaru w celu lepszego przylegania do siebie dwóch przedmiotów; 10. imię ukochanej Kmiecica z "Potopu"; 16. główna tętница; 17. zespół drużyna; 19. nazwisko naszego najbardziej znanego reżysera filmowego; 20. główna religia Arabów; 23. duży mały słodkowodny o masywnej skorupie; 24. żywiołowe brawa po udanym występie artysty; 25. nazwa dużego systemu górskiego w Kazachstanie, Kirgizji i Chinach; 26. urządzenie, sprzęt; 27. prawy dopływ dolnej Wisły, przepływa przez Brodnice; 28. rodzaj rękawa; 32. węgierski poeta i publicysta (1977-1919); 33. miejscowość, w której pogrzebano kości Saula i jego syna Jonatana (2Sm 21); 34. inicjały państwa w Półwyspie Arabskim, złożonego z 7 emiratów; 39 angielski skrót, stawiany przed nazwiskiem, a odpowiadający polskiemu Pan.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 78 utworzą hasło - werset z Psalmu 104. Należy je przysłać do redakcji do 25 II z dopiskiem na kopercie lub na karcie pocztowej: Krzyżówka 2/97. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki 12/96. Poziomo: gwiazdor, skąpstwo, piwko, Leokadia, artystka, slajd, czesne, szale, Isztar, Kanada, spadek, prymas, wygoda, Eymard, bąbel, tonacja, ezektor, Syców, Reajasz, Iszbaal. Pionowo: Galaci, Irokez, Ziarna, opis, rial, skaj, kord, prycza, tutela, owacja, zsypy, stado, Eryka, Skepe, Antym, Edgar, sweter, agonja, decyzja, rycerz, mantra, dural, Basz, Bach, Lewi. Hasło: **ACH WITAJ ZBAWCO, Z DAWNA ŻĄDANY, TYLE TYSIĘCY LAT WYGLĄDANY, NA CIEBIE KRÓLE, PROROCY CZEKALI...** Nagrody otrzymali: Sylwia Zignicka (Zmigród), Janina Mróz (Wrocław), Elzbieta Tracz (Brzeg), Janina i Michał Bartosikowie (Jelcz-Laskowice), Jolanta i Grzegorz Delmaczyński (Pieszcyce). Gratulujemy!

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78					

Kompendium historii papieżstwa

Jacques Mercier – francuski historyk, publicysta i polityk – napisał kiedyś, że wielki cud Kościoła polega na jego długowieczności. Rzeczywiście, dwadzieścia wieków istnienia Kościoła powszechnego, papieżstwa i papieży jest czymś zupełnie wyjątkowym w historii naszego kręgu cywilizacyjnego. Poznanie dziejów tej instytucji Bosko-ludzkiej oraz osób ją tworzących pozwala lepiej zrozumieć, kim byliśmy, jesteśmy i (być może) będziemy.

Nieustannie zainteresowanie Kościołem w sposób bezpośredni prowadzi do pytań o jego historię, a w szczególności historię papieży. W tym bowiem zainteresowaniu jawi się nam Kościół żywy, Kościół wzlotów i upadków, Kościół świętych i grzeszników. Także Kościół jako społeczność ludzka, omylna i rządząca się własnymi prawami, trwała i niestała, jedna a jednocześnie rozdarta, katolicka ale kontestująca, apostołska i nieśmiała zarazem. Inaczej mówiąc, Kościół – tajemnica nad tajemnicami. W ostatnich czasach opowieść o tym wyjątkowym zjawisku podawana jest w różny sposób. Niekiedy sensacyjny – opisując podobno „prawdziwe dzieje papieży” lub formułując fikcyjne procesy osób związanych z papieżstwem a oskarżanych przez samego Chrystusa. Częściej – rzetelnie analizując dość długie wieki istnienia Stolicy Świętej, jej formy działania i wybitne jednostki.

Do końca XVII stulecia historia Kościoła była tym samym co historia Europy i ówczesnego świata, a jej znajomość wymagała dużego samozaparcia i subtelności widzenia spraw w kontekście wertykalnym i horyzontalnym. Oświecenie dokonało rozdziału „historii świętej” od „historii świeckiej”. I wówczas to historię Kościoła zaczęto wyklądać tylko na wydziałach teologicznych, zaś tylko historia powszechna stała się częścią ogólnie pojętej humanistyki.

Obecnie stopniowo, ale nieustannie powraca się do traktowania dziejów Kościoła jako elementu wielkiego procesu tworzenia się ogólnoludzkiej cywilizacji. Oczywiście studiowanie historii Kościoła nie należy do łatwych zajęć. Tak ze względu na ogromny zakres chronologiczny, terytorialny i problemowy. Historia Kościoła to przecież wielki ciąg historii powszechnej, a jednocześnie historii poszczególnych państw i narodów. A do tego wszystkiego jeszcze niezwykle obszerny zakres problematyki teologicznej, zwanej eklezjologią.

Szuka się więc sposobów przybliżenia tych ważnych zagadnień w nieskomplikowanej i powszechnie dostępnej formie. Na polskich półkach jest coraz więcej jednotomowych, zwartych i przystępnie napisanych pozycji traktujących o dziejach papieżstwa i papieży. Najczęściej są to tłumaczenia z niemieckiego i francuskiego, bowiem w tych obszarach językowych od lat modne jest popularyzowanie zawiłych dziejów chrześcijaństwa.

Najpopularniejsze w tym względzie są leksykony. W chronologicznym porządku najłatwiej jest opisać 20 stuleci istnienia Kościoła, zaś opisy papieży i ich pontyfikatów są

najprostszym sposobem przybliżenia przeszłości, zainteresowania nią czytelnika oraz wzbogacenia ogólnej wiedzy historycznej. Bowiem nie obszerne monografie, szczegółowe syntezy lub wielotomowe hagiografie, ale biografie w krótkiej formie są łatwo czytelne, szybko niwelują braki i poszerzają zasięg obiektywnej wiedzy o przeszłości.

Krakowskie wydawnictwo „Znak” wznowiło ostatnio *Leksykon papieży* pióra niemieckiego teologa i historyka Kościoła Rudolfa Fischer-Wollperta. Przejrzyste portretowanie poszczególnych papieży – od św. Piotra do Jana Pawła II – czyni z jego pracy wyjątkowe kompendium historii papieżstwa. Autor ma pełną świadomość, że historia Kościoła to nie tylko i wyłącznie dzieje papieży. Nie sami bowiem następcy św. Piotra wpływali na bieg historii swych czasów. *Oblicze każdej epoki – pisze we wstępie Autor papieskiego leksykonu – kształtowali również ich współpracownicy i antagoniści oraz rozmaite oddziaływania zewnętrzne. Mimo to historia papieży stać się może jakby wstępnym przeglądem dziejów.*

A nawet więcej. Leksykograficzne ujęcie kolejnych biskupów Rzymu zbliża do wnikliwszego poznania przebiegu wielu procesów kulturowych, politycznych i społecznych na naszym (i nie tylko) kontynencie. Może dlatego Rudolf Fischer-Wollpert do alfabetycznie uszeregowanych imion Ojców Świętych dołączył wykaz haseł, które pozwalają wyrobić sobie pogląd na konkretne epoki historii papieżstwa, problemy leżące na pograniczu kultury i polityki, jak również funkcjonowania każdego chrześcijanina w ramach Kościoła powszechnego.

Ponadto wydawca krakowski dołączył do tak ujętych dziejów papieży i papieżstwa informacje dotyczące historii Kościoła polskiego, względnie problemów polskich występujących w ramach poszczególnych pontyfikatów. Wszystko to powoduje, że w jednym miejscu posiadamy informacje o Namiestnikach Chrystusowych ze wszystkich epok, ich wpływie na dzieje Europy i świata, a także relacjach z Kościołem funkcjonującym nad Wisłą, Odrą i Dniestrem.

Można oczywiście tych informacji nie posiadać. Można także ich nie szukać w podręcznikach i encyklopediach. Ale taka postawa poważnie zubaża. Zawęża horyzonty poznawcze. By uniknąć tych braków należy sięgnąć po *Leksykon papieży* Rudolfa Fischer-Wollperta. Umożliwia on natychmiastowy i bezpośredni kontakt z przeszłością. W bardzo prosty sposób uczy historii Kościoła, świata i Polski.

